Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

30. MAJA 1925.

NR. 124. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

P. Thugutt naprawdę ustępuje.

P. Stanisław Thugutt ustępuje, tym razem definitywnie, z gabinetu p. Wł. Grabskiego. Dymisja ta ma dużo poważniejsze znaczenie, niż dotychczasowe, dość często w ciągu 17-tu miesięcy rządów Wł. Grabskiego powtarzające się wymiany ministrów. Jest to demonstracja polityczna i groźba pod adresem premjera, po której należy się spodziewać ostrego ataku lewicy na rząd cały. Moment wybrano pełen znaczenia: oto w komisji sejmowej decyduje się los ustawy o organizacji władz wojskowych, od której zależy objęcie inspektoratu generalnego przez p. Józefa Piłsudskiego.

Jest znamiennem, że p. Thugutt nie przedstawia tym razem żadnego rzeczowego powodu dla swej dymisji. Nie skarży się już ani na brak określonej kompetencji, ani na różnicę zdań między nim a pp. Ratajskim i Smólskim w poglądach na politykę kresową. P Thugutt podaje czysto formalny powód, ten mianowicie, że Klub Pracy, którego on jest od trzech tygodni członkiem, zajął wobec rządu stanowisko ostrej krytyki. Jest to oczywiście tylko maskowanie istotnych motywów, bo przecież p. Thugutt mógłby z Klubu Pracy wystąpić, jak w swoim czasie usunął się z „Wyzwolenia" z powodu różnicy zdań, — i w gabinecie pozostać. Mógłby także — gdyby zechciał — nie dopuścić do owej opozycyjnej uchwały Klubu Pracy, lub wreszcie uzyskać od tego pięciogłowego klubu pozwolenie na dalszą współpracę w rządzie. P. Thugutt tego nie zrobił, bo chciał swą dymisją przeciw rządowi zademonstrować. A jeszcze więcej, niż on sam, chce tego lewica, której stanowisko premjera i min. Sikorskiego w sprawie kompetencji inspektoratu generalnego i w sprawie p .Piłsudskiego stricto sensu, coraz bardziej działa na nerwy.

Niewątpliwie może mieć p. Thugutt także rzeczowe powody do uważania swej pozycji w gabinecie za przykrą i beznadziejną. Wysoki tytuł wicepremjera nie stoi w żadnym stosunku z istotnym zakresem władzy, jakim go obdarzono. Sprawy gospodarczo-skarbowe, które pochłaniają dwie trzecie zabiegów i działań rządowych, trzyma silnie w garści sam premjer i żadnego wice nie potrzebuje. Do polityki zagranicznej i wojskowej nie pozwalają znowu panu wice mieszać się ministrowie Skrzyński i Sikorski. Pozostała tylko polityka wewnętrzna, a w szczególności narodowościowa, na terenie której p. Thugutt miał nadzieję odgrywać wobec pp. Ratajskiego, St. Grabskiego i Żychlińskiego rolę wicepremjera. I w tym właśnie celu wstąpił do rządu.

Ale sprawa okazała się trudniejszą, niż myślał p. Thugutt. Nie tylko dlatego, że na czele odnośnych ministerstw znalazł ludzi wybitnych i doskonale ze sprawami kresowemi obznajomionych, jak pp. Stan. Grabski i Smólski, ale przedewszystkiem z powodu różnic programowych, jakie go dzieliły od prawie wszystkich członków rządu. Gabinet Grabskiego starał się utrzymać w roli rządu fachowego i ponadpartyjnego, jego polityka narodowościowa była przeto ostrożna, oparta na doświadczeniu, na gruntownem badaniu spraw i godzeniu różnych opinji, nic nie było jej bardziej obcem, jak zdecydowana linja na prawo lub na lewo. I nic zresztą dziwnego: przeprowadzamy na kresach doniosły eksperyment, a nie mamy pod tym względem ani wzorów zagranicą, ani ustalonego programu postępowania, ani wreszcie wprawy w rządzeniu. Tymczasem p. Thugutt, umysł doktrynerski, pragnął linję tej polityki przenieść na ubitą trasę dogmatów lewicowo-demokratycznych. Jego zdaniem Polska winna szybko i jak najprędzej tworzyć narody białoruski i ukraiński na ziemiach, na których wieki dziejów utworzyły dotąd tylko jedną kulturę i to polską... Ziemie, które są typowemi kresami, t. j. nieskrystalizowanemi pod względem narodowym, uważał już z góry i nieodwołalnie za niepolskie... Rzecz naturalna, że taka polityka napotkała na opór polskiego instynktu i polskiej racji stanu.

Ustąpienie p. Thugutta jest triumfem tego instynktu i tej racji stanu. Jeszcze raz doktryneryzm lewicowy, którego klasycznymi przedstwicielami u nas są pp. Piłsudski i Thugutt, poniósł klęskę.

Ale chwila, w której ta dymisja przychodzi do skutku, czyni z niej nadto demonstrację przeciw p. Wł. Grabskiemu. Pp. Miedziński, Barlicki, Kościałkowski i t. p. prowadzą ostrą walkę z rządem o p. Piłsudskiego. Pragną wymusić na p. Wł. Grabskim i Sikorskim przyjęcie sulejowskiego frondera do armji z kompetencjami drugiego jakby ministra wojny i to od Sejmu niezależnego. Lada dzień zapadnie decyzja. I oto rzucono tekę p. Thugutta na szaniec rządowy. — Mamy nadzieję, że szaniec się nie podda... Czasy teraz są inne, niż grudzień 1923 r., kiedy to pp. Bryl i Pluta na komendę Sulejówka obalili rząd Witosa.

Okazuje się teraz, że powołanie p. Thugutta do gabinetu było błędem. Wniosło w skład rządu niesnaski i zamęt, a lewicy dla rządu nie zyskało. Dalszą ujemną konsekwencją będzie teraz — po dymisji pana Thugutta — zaostrzenie się stosunków między rządem a lewicą. Szkoda, że premjer nie zachował ścisłej pozaparlamentarności swego rządu. Nominacje pp. Thugutta i St. Grabskiego nie były potrzebne. Stają się one teraz źródłem przesileń, kwasów i ataków, które podkopują stanowisko rządu w kraju i w Sejmie. A przecież na razie trudno u nas o inny rząd, niż rząd Wł. Grabskiego. Przesilenie gospodarcze nie jest jego winą, a wielkich zasług chyba temu rządowi a zwłaszcza przemjerowi nikt nie odmówi.

Dymisja p. Thugutta przyjęta!

SULEJÓWEK INSPIRUJE PRZESILENIE RZĄDOWE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. We czwartek o godzinie 11 zrana p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra Thugutta na posłuchaniu. P. Thugutt wyłuszczył p. Prezydentowi przyczyny swej dymisji i wycofania się z gabinetu.

O godzinie 2 po południu p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął premjera Grabskiego w Belwederze. Na konferencji tej zapadła decyzja

PRZYJĘCIA DYMIJI P. THUGUTTA.

W kołach politycznych zwraca uwagę, że niektóre czynniki usiłowałyby z incydentu ustąpienia min. Thugutta, nie posiadającego faktycznie żadnej teki, wywołać jakieś

PRZESILENIE RZĄDOWE.

Inspiracje te idą ze Sulejówka. Czynniki te chciałyby wytworzyć tego rodzaju sytuację, któraby wywołała bądź to zupełne przesilenie gabinetu, bądź też zmiany dalsze w rządzie.

Na razie obiegają pogłoski o mającem niebawem nastąpić ustąpieniu ministra sprawiedliwości Żychlińskiego, który jest bardzo powolnym podszeptom p. Thugutta. W niektórych sferach mówią także o ewentualnym powrocie min. Ratajskiego na stanowisko Prezydenta m. Poznania, gdyż upływa mu urlop półroczny.

Niektóre sfery polityczne nawet wysoko postawione marzyłyby o jakimś gabinecie koalicyjnym i starałyby się same przedstawić jako salvatorów Reipublicae. W gruncie rzeczy zredukowałaby się sprawa do powołania na stanowisko bądź inspektora armji, bądź na ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego.

Zdaje się wszakże, że są to tylko pia desideria, a w świetle dymisji p. Thugutta wychodzi na jaw ambicja i pożądania poszczególnych jednostek.

Treść numeru:

P. Thugutt naprawdę ustępuje (artykul wstępny).
Sen. Dr E. Godlewski: Sprawy sanitarjatu polskiego w komisji budżetowej.
S. S.: O czem piszą inni?
Ks. Dr Piotr Stach: Syjonizm a odbudowa Palestyny.
Franciszek Xawery Pusłowski: Z teatru im. Słowackiego: „Skąpiec" Moliera.
Kornel Makuszyński: Listy warszawskie.
Nie drewno polskie, lecz wyroby z niego zagranicę (w Wiadomościach gospodar.)

Nauczycielka zamężna w szkole!

Przegrana świeżo przez p. insp. Janika sprawa dyscyplinarna przeciw jednej z krakowskich nauczycielek, wytoczona jej z powodu rzekomo braku pozwolenia na zamążpójście, skłoniła p. insp. Janika do wyjaśnienia swoich poglądów na użyteczność nauczycielek zamężnych w szkole. Uderzającą rzeczą jest naprzód, że p. insp. Janik, kandydat „Wyzwolenia" przy ostatnich wyborach, znajduje gościnę w „Czasie". A dalej, że p. Janik tłómaczy się ze swego (oburzającego nieraz) postępowania dopiero teraz, po całym szeregu popełnionych nietaktów, a nawet i krzywd, wyrządzonych swoim uporem. W każdym razie stawia kwestję, która dla naszych stosunków szkolnych ma znaczenie duże!

„Czy kobieta zamężna nadaje się na nauczycielkę szkoły powszechnej"? — pyta się p. insp. Janik. I odpowiada przecząco: Nauczycielka „może wyjść za mąż, jeśli uzna to za dobre, ale niechaj ustawowo przestanie być wtedy nauczycielką, a zostanie żoną, matką i gospodynią".

Pytanie jednak — uważamy — zostało źle postawione. Brzmieć powinno, nie: „czy kobieta zamężna nadaje się na nauczycielkę", ale: „czy kobieta zamężna może swoje obowiązki żony czy matki pogodzić z obowiązkami nauczycielki". „Nadawanie się" do zawodu nauczycielskiego, czyli kwalifikacje pedagogiczne nie stoją w żadnym związku z tem, czy nauczycielka jest zamężną, czy nie. Są nauczycielki niezamężne, które się „nie nadają" do szkoły, a — przeciwnie — są zamężne, które doskonale spełniają swe obowiązki. Jeśli więc p. insp. Janik domaga się ustawy, któraby nie dopuszczała zamężnych kobiet do zawodu nauczycielskiego, to nie orjentuje się należycie co do tego, na czem polegają zawodowe, pedagogiczne kwalifikacje nauczycielstwa.

Ponadto, nie można przemilczeć, że pomysł p. insp. Janika musiałby się w skutkach okazać wręcz fatalnym. Ustawa bowiem, jakiej chce, byłaby — uniemożliwiając nauczycielkom wyjście za mąż — prawem wyjątkowem i krzywdzącem dla pewnej (i to licznej) grupy kobiet.

P. insp. Janik proponuje „reformę" rzekomo w interesie „dobra szkoły". Twierdzi bowiem, że „mężatki najwięcej zaniedbują obowiązki i są najpośledniejszym materjałem nauczycielskim, a zarazem najdroższym", a natomiast „nauczycielki samotne całą pieczołowitość macierzyńską oddają cudzym dzieciom i zasługują pod tym względem na uznanie i nawet podziwienie". Sądzimy, że ani jedno, ani drugie uogólnienie nie jest słusznem. Zapewne p. insp. Janik mógłby się powołać na swoje „doświadczenia" w tym względzie. Lękamy się jednak, że pewne przykro dla niego trudności na gruncie krakowskim, a nie faktyczne stosunki, podyktowały mu te sądy, które uznać należy za niesprawiedliwe.

Sprawa poruszona przez niego, winna być załatwioną nie w drodze ustawy, któraby się wyrodziła w prawo wyjątkowe, ale winna być zostawioną do indywidualnego traktowania władzy szkolnej, oczywiście nie w rodzaju p. insp. Janika, który już zdążył dowieść, że nie umie spraw szkolnych traktować w duchu zrozumienia potrzeb ludzkich i życia.

Kto ma pierwszeństwo przy parcelacji?

UCHWAŁY KOMISJI REFORM ROLNYCH.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja reform rolnych przyjęła artykuły 50—54 projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Postanowienia zawarte w tych artykułach określają rozmiary nowo utworzonych gospodarstw na 15 hetkarów, zaś w województwach wschodnich na 35 hektarów. Pierwszeństwo przy parcelacji mają dzierżawcy majątków żołnierze armji polskiej i formacji ochotniczych, oraz wdowy po żołnierzach. Ewentualna odsprzedaż nabytej przez parcelacje ziemi jest dozwolona tylko za zgodą okręgowego urzędu ziemskiego, jak długo ciąży na niej dług wynikły z parcelacji.

Kompetencje Naczelnego Wodza.

Warszawa. (AW.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw wojskowych przyjęto jednomyślnie artykuły dotyczące kompetencji naczelnego wodza i ministra spraw wojskowych.

Według tych artykułów naczelny wódz w czasie wojny kieruje operacjami wojennemi i dowodzi oddziałami oddanymi do jego dyspozycji. Minister spraw wojskowych jest podczas pokoju naczelną władzą kierowniczą we wszystkich sprawach wojskowych oraz dowództwa sił zbrojnych państwa. Podczas wojny minister zachowuje dowództwo tych oddziałów zbrojnych, które nie są poddane pod rozkazy naczelnego wodza.

USTAWA O PRAWIE AUTORSKIEM W KOMISJI.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja prawnicza przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o prawie autorskiem. Na posiedzeniu tem obecny był jako przedstawiciel rządu dyrektor departamentu sztuki p. Skotnicki, przedstawiciel komisji kondyfikacyjnej p. Zoll z ramienia organizacji literackich p. Przesmycki, oraz przedstawiciele organizacji wydawców: pp. Jeleński z Poznania, Muszyński z Krakowa i Arzt z Warszawy. Po referacie posła Konopczyńskiego (Z. L. N.), który oświadczył się za projektem komisji kodyfikacyjnej z uwzględnieniem niektórych poprawek zaproponowanych przez rząd, rozwinęła się dyskusja ogólna, poczem w dyskusji szczegółowej przyjęto pierwszych 14 artykułów projektu, powierzając opracowanie redakcji artykułu I. referentowi. Artykuł ten określa przedmiot prawa autorskiego.

Różnice zdań wywołała sprawa, czy przedmiot prawa autorskiego określić ogólnie za pomocą definicji, czy też wymienić przedmioty poszczególne.

Komisja skarbowa za ograniczeniami paszportowemi.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja skarbowa przyjęła projekt ustawy w sprawie ulg podatkowych dla kapitałów zagranicznych, lokowanych na obszarze Rzeczypospolitej. Komisja przyznała ministrowi skarbu kategoryczne, a nie fakultatywne tylko prawo zwalniania obligacji, emitowanych przez związki samorządowe oraz instytucje kredytu długoterminowego, tudzież przedsiębiorstwa przemysłowe od podatku od kapitałów i rent. Następnie komisja postanowiła rozpatrywanie projektu ustawy w sprawie uzupełnienia postanowień ustawy o podatku majątkowym odroczyć do czasu rozpatrywania całej zamierzonej nowelizacji podatku majątkowego.

Dłuższą dyskusję wywołał referat posła Frostiga o wnioskach koła żydowskiego i zjednoczenia niemieckiego w sprawie rewizji dotychczasowych przepisów paszportowych. Komisja ze względu na interes finansowy państwa oraz z uwagi na bilans handlowy i niewielkie środki obrotowe, uznała konieczność możliwego wstrzymania odpływu polskich środków pieniężnych zagranicę, wobec czego nad wnioskami referenta większością głosów postanowiła przejść do porządku dziennego. Za wnioskami referenta głosowały stronnictwa mniejszości narodowych i Piast.

O sanację stosunków celnych.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja przemysłowo-handlowa wysłuchała sprawozdania posła Dra Polakiewicza (Wyzwolenie) z prac podkomisji wybranej dla poznania na miejscu warunków pracy w urzędach celnych. Sprawozdanie to wyjaśniło nadzwyczaj ciężkie warunki pracy urzędników celnych, wynikające z ciasnoty pomieszczeń urzędów, oraz wykazało, że całe zagadnienie musi być postawione na szerszym gruncie i że sanacja stosunków celnych oraz zwalczanie przybierającego zastraszające rozmiary przemytnictwa, możliwe jest jedynie w drodze całego szeregu zasadniczych reform ustawodawstwa celnego, organizacji urzędów celnych, unifikacji, kompetencji i odpowiedzialności.

Komisja uznała za konieczne rozważyć na specjalnem posiedzeniu całokształt zagadnienia i zaprosić na to posiedzenie przedstawicieli wszystkich zainteresowanych organów rządu.

Dokończenie środowego posiedzenia Sejmu.

Ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów i o waloryzacji wkładek w P. K. O.

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu wczorajszego posiedzenia Sejmu wymienić należy przyjęcie w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, przyczem obowiązek płacenia zasiłku przerzucono całkowicie na Skarb Państwa.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu po przemówieniach posłów Inslera, Łypacewicza, Hausnera i Moraczewskiego ustawę o waloryzacji wkładek oszczędnościowych w P. K. O. Przyjęto tylko poprawkę pos. Łypacewicza, w myśl której wkładki oszczędnościowe należące do mas spadkowych lub stanowiące depozyty sądowe sierocińskie, należy przeliczać na 50 procent, wkładki zaś oszczędnościowe, pochodzące z przerachowania na marki polskie walut zagranicznych na 80 procent.

Plan konwersji pożyczek.

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu opracowało plan konwersji pożyczek i listów zastawnych. Pożyczki hipoteczne będą przerachowane na 25 względnie 50 procent wartości złota.

FAŁSZYWE BANKNOTY DOLAROWE.

Warszawa. (Tel. wł.). Poselstwo Stanów Zjednoczonych poinformowało rząd polski, że w obiegu pojawiły się świeżo fałszywe banknoty pięciodolarowe. Federal-Reserve-Note wypuszczone przez Federal-Reserve-Bank w Nowym Jorku z literą K z podpisem Newtona, Yona, Burke i z portretem Lincolna.

P. SCHILLER DYREKTOREM TEATRÓW LWOWSKICH.

Lwów. (Tel. wł.) Prasa lwowska przyjęła z zadowoleniem uchwałę lwowskiej Rady miejskiej, która postanowiła zaangażować dyrektora Schillera na okres dwuletni, udzielić panu Czarnowskiemu, dotychczasowemu dyrektorowi 2 miesiące urlopu i oddać p. Schillerowi kierownictwo teatrów już od 1 lipca b. r. Ustępującemu p. Czarnowskiemu uchwalono wyrazić pisemnie podziękę i uznanie za kilkuletnią pracę.

———o———

Wybuch w kopalni węgla w Stan. Zjedn.

Zasypanych jest około 50 ludzi.

Londyn. (PAT.) Donoszą z Baleigh (Północna Karolina) o katastrofalnym wybuchu w jednej z kopalń węgla w Sanford, należącej do karolińskiej Coal Company. Wybuch nastąpił około południa; zasypanych jest około 50 ludzi. Akcja ratownicza jest o tyle utrudniona, że z szybu, gdzie wybuch miał miejsce, wydobywają się ciągle gęste obłoki gryzącego dymu. Z pierwszą pomocą pospieszyli dwaj górnicy zaopatrzeni w maski przeciwgazowe, musieli jednak szybko wycofać się z miejsca katastrofy. Dopiero następne ekspedycje ratunkowe wydobyły na wierzch 6 zabitych górników.

Syjonizm a odbudowa Palestyny.

O stworzenie wsi żydowskiej. — Kooperatywy rolne w Palestynie. — Kwuce i moszwe owdim.

(XII). Obok ŻFN. zajmuje się wykupem ziemi także kapitał prywatny. Jak wynika z przemówienia Dr Gottlieba na zjeździe syjonistym w Warszawie, inicjatywa prywatna zamierza zakupić w najbliższym czasie 200.000 dunamów ziemi. Kolonizacja prywatna ma jednak jedną bardzo ujemną stronę, że prowadzi często do spekulacji, a skutkiem tego do nadmiernego podrożenia ziemi.

Nic dziwnego, że przeciw niesumiennym geszefciarzom, którzy nawet na Palestynie chcą dobrze zarobić, wystąpili surowo na zjeździe warszawskim Dr Schmorak ze Lwowa i wzmiankowany wyżej Dr Gottlieb, który między innemi jako ideał kolonizacji żydowskiej w Palestynie podaje system szwajcarski, gdzie miasto i wieś są ściśle z sobą złączone i wzajemnie się uzupełniają. Dążeniem Usyszkina i wszystkich prawdziwie ideowych syjonistów jest, jak wspomniałem, stworzenie wsi żydowskiej z zawodowym rolnikiem. Czy im się to uda? Obecnie na roli pracuje element przeważnie z inteligencji żydowskiej, który z rolą nic przedtem nie miał wspólnego. Młodzieńcy z t. zw. dobrych domów z miłości dla Erec Israel porzucili kraj, w śród którego przedtem może nawet w wygodach żyli i oddali się żmudnej pracy na wsi palestyńskiej. Pod wpływem ideału dokonali wiele pięknych dzieł, lecz czy na stałe wytrwają w obranym zawodzie? Można w to wątpić. W każdym razie dzieci kolonistów nie chcą się już poświęcać pracy na roli, lecz uciekają przy sposobności do miast celem kształcenia się. Nie nadarmo bowiem nazywa się naród żydowski narodem księgi (am hassefer). Obecnie mają być stosunki pod tym względem lepsze; przyczyna zaś leży w tem, że położenie żydów za granicą zmieniło się na ich niekorzyść i dlatego emigranci nie mają tam widoków rozwojowej przyszłości.

Kolonje rolnicze w Palestynie dzielą się na trzy typy, a mianowicie t. zw. kwuce, moszwe owdim i czysto prywatne. Wspomnę tylko o dwóch pierwszych.

Kwuce (małe czy wielkie) po polsku „kooperatywy" oparte są na własności wspólnej, a „moszwe owdim" ‚osiedla robotników" stanowią przejście od kooperatywy do własności prywatnej. Koloniści pracują dla siebie, lecz ziemi samodzielnie nie mogą sprzedawać. Kwuce wielkie jednoczą pracę na roli z pracą w przemyśle rolniczym oraz rękodzielniczym. W ten sposób otrzymują zatrudnienie większe grupy ludzi (od 120—200) w rozmaitych gałęziach przemysłu prowadzonych na wspólny rachunek. Dodatnią stroną kwucy jest możność szybkiego przerzucania sił do prac sezonowych. Każdy z członków kwucy pracuje w miarę sił, a konsumuje tyle, ile potrzebuje. Nadprodukcja kwucy używana jest na cele inwestycyjne celem rozbudowy wspólnego gospodarstwa. W kwucy pracują wszyscy, tak mężczyźni, jak kobiety. Te ostatnie nie są zamknięte tylko wśród czterech ścian kuchni czy gospodarstwa domowego, lecz mają możność pracy w ogrodzie, przy plantacjach, przy pszczelnictwie, warzywnictwie i t. d.; z drugiej strony mężczyźni nie wstydzą się robót uważanych u nas jako wyłączny zakres działania kobiet i pracują w kuchni, w pralni, piekarni i t. p. Forma organizacyjna kwucy nastręcza, rzecz jasna, dość wielkie trudności. Zdarza się często, że jednostki o wybitnie indywidualnym charakterze nie mogą się nagiąć do życia wspólnego i dlatego ten rodzaj życia, jako nie odpowiadający ich usposobieniu, po pewnym czasie opuszczają.

Ks. Dr Piotr Stach.

—o—

Sprawy sanitarjatu polskiego

w senackiej komisji budżetowej.

W ostatnich dniach przy omawianiu budżetu Min. spr. wewn. miałem sposobność referować budżet spraw sanitarnych Polski.

W stosunku do zeszłorocznego roku wykazuje bdużet podwyżkę około 3 miljonów zł., ale w stosunku do ogólnych wydatków Państwa budżet Gener. Dyrekcji Zdrowia wynosi zaledwie **0.59% ogólnego budżetu.** Ilość urzędników w stosunku do początku roku 1924 zrezredukowano o 55 osób.

Pomoc dla chorych urzędników.

Na pomoc w czasie choroby wszystkich urzędników Państwa przeznaczona jest suma 2 miljonów złotych, co równa się około 1/5% uposażeń.

Jeżeli się zwróci uwagę, że kasy chorych pobierają około 6 procent poborów robotniczych, to wynika stąd nietylko, że te kasy za dużo pobierają w stosunku do tego co dają, ale że Państwo zbyt małe na ten cel dla urzędników przeznacza kwoty; to też ta pomoc musi być stanowczo nie wystarczająca.

Walka z epidemją.

W funduszach na walkę z chorobami zakaźnemi uderza nas niesłychanie niska pozycja na walkę z gruźlicą. **Dziś w Polsce około 80.000 ludzi rocznie pada ofiarą gruźlicy.** Kiedy np. samo miasto Warszawa około 5 miljonów zł. preliminuje na ten cel, na całe Państwo preliminował Rząd sumę 150.000 zł., a komisja Sejmowa podniosła tę kwotę do 260.000 zł. Jest to pozycja wprost śmieszna, i dziś staje wobec tej klęski żywiołowej Gen. Dyr. Zdrowia zupełnie bezbronna, bez środków do walki z gruźlicą. Na ten temat rozpoczęła się szeroka dyskusja: sen. Koerner proponował podniesienie choćby do 1 miljona środków na walkę z gruźlicą. Głosowanie odłożono do sprawozdania generalnego sprawozdawcy.

Walka z jaglicą (trachoma) w ostatnim roku mocno postąpiła naprzód. Prócz zakładu Uniw. Jag. (stworzonego przez K. B. K.) w Witkowicach pod Krakowem otwarto zakład w Wilnie i Warszawie, niebawem otwarty będzie duży zakład w Śremie pod Poznaniem. **Ilość dzieci chorych na to zapalenie egipskie oczu dosięga 10.000.** — Projektowane jest otwarcie szeregu przychodni leczniczych.

Zakłady badania środków spożywczych

w Polsce, mianowicie w Warszawie, Krakowie i Poznaniu mają budżet prawie zrównoważony, **bo przy wydatkach blisko 350 tysięcy dopłaca** Państwo zaledwie 17.000 złotych.

Państwowy zakład higjeny ma wydać półtora **miljona złotych**, gdy dochód z wyrobu szczepionek, surowic i t. d. zwraca połowę tych wydatków.

W tym roku otwiera się przy tym zakładzie szkołę higjeny, która urządzać będzie kursy dla lekarzy powiatowych i dozorców higjenicznych. **Oddziałem instytutu higjeny jest Instytut** farmaceutyczny, **zajmujący się kontrolą leków;** funkcjonuje prawidłowo.

Zdrojowiska polskie

trzy, zostające w zarządzie państwowym: **Busko, Ciechocinek i Krynica** przynoszą dochód **przeszło miljona złotych.** Sejm w dobrze zrozumianym interesie nie tylko instytucji zdrojowych, ale i naszego państwa, chcąc umożliwić konkurencję z zagranicznymi wodami, dochód ten postanowił zostawić na przeprowadzenie najniezbędniejszych inwestycji. Plan inwestycyjny obejmuje sumę ogólną 12 miljonów złotych, oczywiście kredyt jednego miljona może tylko zapoczątkować tę akcję.

Budżet szkół położnych

wykazuje pozycje wydatków zwyczajnych 48.000 złotych, pozatem kredyt nadzwyczajny 300.000 zł., jako pierwszą ratę na budowę szkoły położnych i internatu dla kandydatek na akuszerki. Część tej sumy 128.000 zł. wstawiona była w budżetowe przedłożenie rządowe na internat dla akuszerek, resztę na budowę gmachu szkoły wstawiła Sejmowa komisja.

Jako referent budżetowy podniosłem ważność rozwoju i pomnożenia szkół położnych. Jest rzeczą niesłychanie ubolewania godną, że w państwie szkół położnych państwowych mamy zaledwie trzy i wszystkie fatalnie pomieszczone i rozporządzające środkami zupełnie poniżej krytyki. Ilość szkół należałoby bezwarunkowo zwiększyć.

Szkoła położnych w Krakowie.

Co do sprawy kredytu 300.000 złotych na budowę szkoły położnych w Krakowie, podnosiłem, że stan szkoły w Krakowie jest wprost fatalny, że tam niejednokrotnie po 2 położne leżą na jednem łóżku, dlatego budowa tej szkoły jest niezbędna i oświadczyłem, że za projektem komisji sejmowej będę głosował. Natomiast zwróciłem się do Gen. Dyrektora Służby Zdrowia o rewizję nominacji obecnej dyrektorki, gdyż **nominacja ta miała charakter polityczny,** a minister ówczesny stwierdził w liście do referenta, że ma **zapewnienie wprawdzie nieoficjalne, że Dyrektorka zakładu w lipcu 1923 roku ustąpi z tego stanowiska, co się dotąd nie stało.**

Nad temi sprawami rozwinęła się dyskusja; na wezwanie sen. **Siedleckiego** z P. P. S., do kogo odnosi się ten akt nominacji politycznej okazuje się, że chodzi o nominację p. drowej **Markowej.** W sprawie budowy szkoły w dyskusji kwestjonowano konieczność obecnego budowania internatu, (sen. Nowodworski Ch. D., Zdanowski), akcentując, że gdy dziś nawet przyszli lekarze w najgorszych mieszkają warunkach, trudno jest z rzeczonych względów w najcięższym okresie budżetowym na koszt Państwa przystępować do budowy internatu dla akuszerek.

W końcu dyskusji sen. prof. **Godlewski** jeszcze raz podkreślił konieczność budowy szkoły, której niema potrzeby bezwzględnie łączyć z internatem. Rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiono do generalnego sprawozdania całego budżetu.

Dla rozwoju służby zdrowia w Polsce byłyby wskazane pewne ulepszenia organizacyjne. Wskazywano na potrzebę zwiększenia autonomji Gen. Dyr. Zdr. i w tym kierunku zgłoszona jest rezolucja, konieczność komasacji agend wszystkich działów służby zdrowia, rozprószonych w różnych resortach, konieczność intenzywniejszej akcji legislatywnej, sanitarnej, — zwiększenia funduszów, bardzo wydatnie od r. 1926 na walkę z gruźlicą (sen. Koerner, Osiński, Godlewski), podniesienia kredytów na szkoły pielęgniarek (sen. Szereszewski), zaopatrzenia gmin miejskich w wodę (sen. Kędzior). Zaznaczano, że daje się wyczuwać brak lub potrzeba nowelizacji ustaw i rozporządzeń, zmuszających gminy do dokładniejszego utrzymywania czystości i wprowadzenia urządzeń higjenicznych. Wreszcie wskazując na wyniki dodatnie pracy Gen. Dyr. Zdr. nad zwalczaniem jaglicy, wyrażono życzenia dalszego wzmacniania pracy w tym kierunku.

Sprostowanie.

Na podstawie tego sprawozdania muszę sprostować niedokładność, która wkradła się do artykułu we wczorajszym numerze „Głosu Narodu" p. t. „Skandal z p. Markową w komisji senackiej". W artykule tym podano, że na wtorkowym posiedzeniu komisji zakwestjonowałem „pozycję" budżetu wynoszącą 300.000 zł. na cele budowy gmachu dla szkoły położnych z powodu, że szkoła ta nie posiada fachowego kierownictwa". Otóż z powyższego sprawozdania wynika, że kredytu na budowę nie kwestjonowałem, że nawet zaznaczyłem, że stan szkoły położnych wymaga budowy tego gmachu i że za kredytem na budowę szkoły będę głosował.

Z powodu różnicy zdań co do internatu, sprawę pozostawiono do rozstrzygnięcia na posiedzeniu, gdzie zestawiony będzie budżet wszystkich resortów.

Prof. Dr E. Godlewski, senator.

O czem piszą inni?...

„Jerychoński" hałas w Kole żydowskiem. — Żydzi mieli prowadzić „konsekwentną walkę opozycyjną". — Poseł Witos o współpracy ludowców polskich z czeskimi. — „Przyjaciel Ludu" o „Chłopach" Reymonta. — „Chłopski Sztandar" przeciw „klasowym krętaczom".

Przyjazd p. L. Wolfa wywołał wielkie zamieszanie wśród żydów. „Społeczeństwo żydowskie jest całkowicie zdezorjentowane" — skarży się „Nasz Przegląd". Koło żydowskie odbyło b. burzliwe posiedzenie. Posłowie syjonistyczni z b. Kongresówki zażądali wyraźnego wypowiedzenia się Koła przeciw zaproszeniu p. L. Wolfa; w czasie gorącej dyskusji „padły wyrazy wręcz nieparlamentarne", przerwano nawet posiedzenie, a wreszcie wydano ogólnikowy komunikat, dementujący wiadomość syjonistycznej „Chwili", jakoby Koło zgodziło się na zaproszenie p. L. Wolfa. **Kierunek zaciętej, nieubłaganej opozycji,** reprezentowany w Sejmie przez pos. Grynbauma, **poniósł więc klęskę.** Pos. Grynbaum zresztą już 9 maja **złożył swój mandat do dyspozycji Rady Naczelnej swego stronnictwa,** a obecnie ogłosił, że nie uważa się za członka Koła. W wywiadzie z przedstawicielem „Naszego Przeglądu" oświadczył pos. Grynbaum, że większość Koła żydowskiego łamała linję polityki, prowadzonej w poprzednim Sejmie i uchwalonej jako program wyborczy. A polityka ta

„miała orjentować się na mniejszości narodowe, wychodząc z zasadniczego założenia, że państwo polskie jest państwem wielonarodowem (!); mieliśmy prowadzić **konsekwentną walkę opozycyjną,** dopóki nie nastąpiłoby urzeczywistnienie w stosunku do żydów przepisów traktatu o mniejszościach narodowych, oraz zerwanie z systemem eksterminacji (!) gospodarczej ludności żydowskiej, jakoteż z metodą eksploatacji (!) narodowej, która doprowadza do tego, że żydzi nie otrzymują od państwa żadnego (!) ekwiwalentu za swoje świadczenia na zaspokojenie własnych potrzeb niezaspokajanych przez państwo".

O tej programowej „konsekwentnej walce opozycyjnej" społeczeństwo polskie winno nie zapominać. Niema w tym programie ani słowa o jakiejś pozytywnej, lojalnej pracy dla państwa. Do tej pory — jak wynika z wywodów pos. Grynbauma — ten program obowiązuje, choć niekiedy żydzi łamią tę linję. Należy sobie to dobrze zapamiętać.

„Piast" podaje mowę wygłoszoną przez pos. Witosa w Pradze.

„Pewnie — mówił b. premjer — że ciężko jest któremukolwiek z odnośnych państw pierwszemu przekroczyć Rubikon przeciwności, na drodze staje często kwestja prestiżu państwowego, która jest bardzo starannie przestrzegana. Ale jest naturalnem, że jeżeli niemożliwe jest narodom i państwom wejść na drogę porozumienia na całym froncie, mogą się dobrze porozumiewać ich stronnictwa, choć na jego części.

Nasze stronnictwa, jako organizacje rolnicze, mają do tego najwięcej szans, łącząc do tychsamych celów. Trzeba stwierdzić, że jednostki z obu naszych obozów przyczyniły się do tego, że nasze porozumienie zaczęło się realizować. Wspólny interes nakazuje nam doprowadzenie do końca rozpoczętego zadania".

Pos. Witos wychodzi z mylnych założeń. O ile zrozumiałem jest współdziałanie różnych związków o charakterze kulturalnym, społecznym i t. p. w pewnych dziedzinach życia, o tyle niedopuszczalnem jest bratanie się stronnictw politycznych tam, gdzie to „niemożliwe jest narodom i państwom".

W najbliższym czasie udaje się — jak słychać — do Pragi wycieczka polityków socjalistycznych.

Z „Przyjaciela Ludu" warto zanotować charakterystyczną opinję o Reymoncie. Neofita „Piastowy" nie może się naturalnie podobać krytykowi z „Przyjaciela Ludu". Przyznając, że Reymont w mistrzowski sposób opisuje życie chłopskie, zarzuca mu „Przyjaciel Ludu", że

„żadnego celu społecznego nie wykazuje, poza uwielbieniem dla chłopskiego bezgranicznego umiłowania ziemi żywicielki. Ani szacunku, ani powagi masie chłopskiej w oczach innych klas społecznych powieść „Chłopi" nie dodaje, **ani też znaczenia chłopów jako źródła sił narodowych czy państwowych nie podkreśla,** czyli do żadnego uznania ani wdzięczności od chłopów pan Reymont nie może mieć pretensji".

Zaś w ostatniej swej powieści „Bunt"

„wyjawił p. Reymont takie zapatrywania na warunki i sposoby utrzymania porządku na świecie, iż można go nazwać **wielbicielem knuta (!), wyznawcą arystokratycznego (!)** systemu społecznego, a przeciwnikiem demokracji czyli ludowładztwa".

Również Władysława Orkana podejrzywa „Przyjaciel" o łączenie się z reakcją.

Organ pos. Putka ostro występuje przeciw „klasowym krętaczom" z p. Stapińskim na czele. Umizgi p. Stapińskiego nie wzruszają redaktorów „Chłopskiego Sztandaru"; stanowczo występują przeciw pomysłowi połączenia „Wyzwolenia" ze Związkiem Chłopskim.

„W Sejmie — czytamy — klub ten popularnie nazywany jest „klubem inżynierskim", choć poza Sejmem walczy on o monopol na „klasową chłopską politykę". Sąsiedzkie stosunki nie przeszkadzają pewnym ludziom z tego klubu obmyślać planów rozbicia „Wyzwolenia" przez próby odciągnięcia od „Wyzwolenia" **tych posłów, którzy pierwej wystąpili od „Piasta".** W ten sposób miałby być odbudowany na terenie Sejmu „Piast" Nr 2, obok tamtego Nr 1 z Witosem na czele".

Pokpiwa sobie też „Chłopski Sztandar" z proroctw p. Stapińskiego o mającem jakoby wkrótce nastąpić zjednoczeniu ruchu ludowego.

S. S.

Z ruchu Ch. D.

Zjazd dziennikarzy chrześć.-demokratycznych.

Sekretarjat Główny Stronnictwa Chrześć.-Demokratycznego zwołuje na wtorek 2-go czerwca zebranie dziennikarzy wchodzących w skład Stronnictwa Chrześć. Dem. Na porządku dziennym referat red. Poszwińskiego o potrzebie organizacji prasy chrześć.-społecznej i utworzenia Związku tej prasy. Wybór dnia nie jest zbyt szczęśliwy, gdyż dziennikarzom poza warszawskim trudno będzie przez trzy dni zatrzymywać się w Warszawie. Zapewne w ciągu Zielonych Świąt, w czasie których będzie obradował Kongres Stronnictwa znajdzie się godzina wolna na zebranie dziennikarskie.

—o—

Bojkotować Sopoty!

Jak donosi „Kurjer Poznański", Rada miejska w Sopotach uchwaliła specjalną opłatę kuracyjną w wysokości 50 (!) guldenów od osoby miesięcznie. W ten sposób chcą Niemcy wyzyskać podwyższenie paszportów zagranicznych w Polsce. Kuracjusze z Polski powinni więc omijać Sopoty, zwłaszcza, że coraz lepiej rozwijają się polskie letniska. W Helu można wynająć pokój za 3 złote dziennie, a w „kurhauzie" mieszkanie z całodziennem utrzymaniem kosztuje 12—15 złotych. Hel ma stałą i wygodną komunikację statkami i pociągami. W tym roku ukończoną zostanie budowa łazienek.

—o—

Z teatru im. Słowackiego.

„Skąpiec Moliera" — występ L. Solskiego.

Trzebaby mieć wiele złej woli i jeszcze więcej niewdzięczności, by nie uznać zasługi naszego Teatru na wczorajszej premjerze „Skąpca".

Rzadkością jest, by to wszystko czego się pragnie, o co się dla dobra Teatru prosi, było spełnionem — a to miało miejsce wczoraj.

Od tak dawna słyszeliśmy od publiczności, że Teatrowi Słowackiego potrzeba jednej gwiazdy; my zaś przedstawialiśmy uporczywie troskę o linję wielkiego repertuaru. Otóż wczorajszy koncert Solskiego dał nam wielkie zadowolenie.

O „Skąpcu" Moliera pisano już dużo — nigdy za wiele. Bez irrewerencji krytyka doszła do wniosków o pospiesznej twórczości, którą miałby zdradzać szablon ról?... zwłaszcza expozycji?... Nie wiem czy tak było istotnie.

Nie bez obawy czekałem na wrażenie przestarzałego kombinacyjnego zazębienia się interesów wszystkich pomniejszych postaci sztuki; romantycznego odnalezienia dzieci przez ojca, z Ameryki czy z Neapolu, i naciągnięte „pendant" dwóch par ojców i synów, zalecających się do tej samej panny. Ale przecież nie o to chodzi.

Przyznajmy, że trudno o większy galimatias od komplikacji stosunków rodzinnych Harpagona. Walery, zalotnik o rękę córki Skąpca Elizy, przebiera się za Rządcę, a współzawodniczy z własnym nieznanym ojcem Anzelmem, któremu Harpagon obiecał rękę Elizy. Brat Elizy, Kleant, kocha się w Marjannie, nieznanej córce Anzelma, a narzeczonej ojca — powtarzam dla jasności: Harpagona — Marjanna okazuje się siostrą... czyją? przepraszam, że mi się pomięszało... aha, Walerego. Wszystkie te zawikłania sercowe pozostawiają nas obojętnymi. Konkury Harpagona o Marjannę nie mogą nas wzruszyć, gdyż Skąpiec jest na rzeczy żywe nieczuły. Tam gdzie skarb jego, tam i jego serce; przy szkatule, której liryzm jedynie rozumie. Ciągłe qui pro quo nie osób, ale przedmiotów, ale pojęć — ciągłe niezrozumienie życia jest nawpół komicznem, nawpół tragicznem tłem Harpagona, i to mu daje głębokość. Potworny Harpagon jest jako patalogiczny casus, psychologicznie i fizjologicznie prawdziwy, logiczny i konsekwentny. On jeden nie jest szablonowy, tak wielką jest hypertrofja jego egoizmu.

Molier postąpił jak malarze, którzy dla jednego celu, dla jednego centralnego efektu, rozmyślnie zaniedbali wszystko inne. Dobra nauka dla płytkich krytyków, wysnuwających ex post reguły dla sztuki. Niema właściwie reguł, bo talentowi wszystko wolno. Osią Molierowskiej sztuki — trafniejsze jest francuskie wyrażenie: „le pivot" — to Skąpiec. On jeden absolutnie nie ewoluuje, pozostaje niezmiennym od początku do końca, bez chwili żalu, lub zrozumienia siebie i innych. Harpagon jest ogniskiem złego, zadziorą w organiźmie rodziny, na około której szerzy się zapalenie. Z jego winy wszyscy kłamią, wszyscy oszukują i knują, lub się podlizują, dzieci spekulują na śmierci ojca, służba składa fałszywe zeznania przed sądem. Harpagon urasta do wielkości wzoru, jego idea fixe budzi metafizyczną grozę...

Mistrzostwo Moliera polega na tem, że ani chwili nie stara się nas naprawdę wzruszyć trudnościami życiowemi biednych dzieci. Nie chce dramatu jeno komedję obyczajową, satyrę, która „ridendo castigat mores", i pozostawia niepokój, bo na końcu tylko pół-uśmieszkiem przesłania grozę dalszej niezmiennej beznadziejności. Nie zmienia się przecie charakterów. „Losem człowieka jego charakter", wyrokował tysiące lat temu Heraklit.

„Patrzcie", zdaje się mówić Molier: „te dzieci Harpagona nie są wcale interesujące: syn pustogłów, utracjusz, gotów dla zapłacenia lichwiarskich długów, dybać na życie rodziciela, córka, źle wychowana dzierlatka, bez chwili walki między czwartem przykazaniem, a powołaniem miłości. Te dzieci dobrały sobie odpowiednich towarzyszy. Walery, intrygant, odgrywa najpodlejszą rolę rządcy-lizusa, niesprawiedliwie podwodzącego na służbę. Samo wejście na scenę Marjanny z rajfurką Frozyną, już ją klasyfikuje. Jej narzeczeństwo z obrzydliwym starcem jest potworne. Tak chciałem. Otoczyłem mego Harpagona samemi szablonami, a skupiłem na nim waszą niczem nie rozproszoną uwagę — tylko Harpagon będzie dla was interesującym: Wieki miną, a będziecie podstawiać pod jego skąpstwo: fanatyzm, sekciarstwo, partyjność"...

„Et Molière a fait comme il a dit".

O ileż łatwiej było Balzakowi rozczulić nas przeciwstawieniem niezasłużonych cierpień sympatycznej ofiary skąpstwa! Ale tytuł powieści brzmi: „Eugénie Grandet". Ona jest bohaterką, Andromedą przykutą do skały przez zasadę moralną i pomału zjadaną przez smoka. Tutaj w Molierowskiej komedji odpada całe tło opisowości, a jednak typ wychodzi niezrównany. Mówi się: Harpagon a nie: Grandet.

A jak Solski wygrywał mistrzowsko tę rolę! Napróżno szukałem w nim reminscencji sknery w Sanssouci! Ten naprawdę znakomity artysta, Proteus sztuki aktorskiej, był znów innym, niewyczerpanym, zawsze rzeźkim, nigdy nie znużonym. Tak się trzepie po scenie, tak łaje, tak bije, snuje sieci pajęcze swych pułapek, jak jadowity pająk, zasklepia się ironicznie w fortecy swego egoizmu, nagle złość go ponosi i robi wypady, dusi, przewraca, gniecie kolanami, wysysa swe ofiary, a jak tarza się z rozpaczy po ziemi! Sekret jego odgadliśmy wczoraj: „le naturel". Zasługą naszego krakowskiego zespołu artystów jest to, że tak sumiennie opracowali swe role i tak synowsko sekundowali Mistrzowi. Podziwem niezmiernym napełnia nas nietylko ogień święty zamiłowania do sztuki, ale i zdolność współpracowników teatru, zmieniających role już nie jak rękawiczki, ale jak kołnierzyki — codziennie, a nie zawodzących nigdy reżysera. Jak oni to robią? Jak wytrzymują? Mają oni swój sąd i swoje niezależne zdanie o sztukach. Ileż razy zauważyliśmy ich nieprzeparte żżymanie się, gdy kazano im grać brednie! Najgorsi są, gdy muszą grać złe rzeczy — bez logiki, bez artyzmu, a najbardziej sympatyczni, gdy muszą grać arcydzieła, czasem ze zbyt krótkiem przygotowaniem. Ich błędy są wynikiem ich zalet.

Jesteśmy przekonani, że Mistrz Solski miał wczoraj ojcowskie, serdeczne słowa pochwały dla pp.: Krasnowieckiego, Białkowskiego, Brandta, Szymborskiego, Miarczyńskiego, Puchalskiego, Leliwy, Pągowskiego i Tolskiego — dla pań: Sokolskiej, Kossowskiej, Zalewskiej i Zaruckiej.

Pani Kossocka wyglądała ślicznie. Pan Białkowski wpląsał na scenę jak: „L'Indifférent" z obrazu Watteau, wyprzedzając swą epokę, ale to nic nie szkodzi. Chciałbym mu tylko dodać odrobinę męskości — niech nie kładzie paluszka na wargach — i unika „les mouvements saccadés", a zato odjąć panu Krasnowieckiemu trochę deklamacyjnej koturnowości. To komedja — w wielkim stylu, ale komedja.

Dekoracje były bardzo bogate. Wielki salon z panelami i supra-portami, otwarty na ogród, mieniący się łudzącą grą wybornych świateł od słońca do księżyca. Przyjemnie było siedzieć w teatrze. Reżyserja pięcioaktowej sztuki przeszła najbardziej optymistyczne oczekiwanie. Szybkie odsłony — krótkie pauzy — koniec przedstawienia dobrze przed godziną dziesiątą — „c'etait enlevé" — tempo nadawał Solski. Czy nie było niebezpiecznie zapowiadać Horsztyńskiego, jeżeli zrobi się „run" Krakowian na Skąpca?

Franciszek Xawery Pusłowski.

—o—

KRONIKA KRAJOWA.

Art. malarz Gilewski odznaczony przez Papieża orderem „Bene merenti"

Jak już donosiliśmy, polski malarz, p. Kotwicz Gilewski, ukończył niedawno w Rzymie portret Ojca świętego, który osobiście przy malowaniu obrazu pozował. Z tej okazji umieszcza „Osservatore Romano", organ Kurji Watykańskiej, bardzo przychylną wzmiankę o młodym malarzu i o jego potretach, jednym, codopiero wykończonym, Ojca św., który zostanie wysłany do Nuncjatury w Warszawie, oraz drugim Ks. Biskupa Sapiehy, wystawionym na „Biennale" rzymskiej, a ofiarowanym przez malarza Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Trzeba zaznaczyć, że jest to wyjątkowe wyróżnienie młodego artysty przez Papieża i wypadek ten był żywo komentowany w sferach rzymskich. Przy tej okazji otrzymał p. Gilewski od Ojca św. order „Bene merenti".

Pola Negri zakłada sierociniec pod Bydgoszczą.

Humanitarna akcja polskiej artystki.

Niedawno bawiła w Polsce przez 6 dni głośna polska artystka filmowa, Pola Negri. Bawiła ona w swojem mieście rodzinnem, Bydgoszczy, a właściwie pod Bydgoszczą, w majątku ziemskim, gdzie posiada sierociniec dla stu dzieci i który pragnie zamienić na największy w Polsce zakład wychowawczy dla sierót. Ze swoich funduszów asygnuje artystka na ten cel około 75.000 dolarów i pozatem pragnie zaapelować do Amerykan o składki, z których spodziewa się uzyskać przeszło 100.000 dolarów. W rozmowie z przedstawicielami prasy polskiej w Chicago wyraziła się, iż zrealizowanie tego celu uważa za jeden z celów swojego życia, oraz, że dołoży wszelkich sił i starań, aby projekt ten się powiódł.

Polska to nie Hiszpanja

P. Pinecki chciał się bić z bykiem.

W cyrku warszawskim miał 25 b. m. — jak głosiły afisze — niezwyciężony dotąd bokser i siłacz, niejaki Pinecki, walczyć na arenie z bykiem. W oznaczonym dniu ludność, żądna emocji, tłumnie zapełniła cyrk; na arenę wprowadzono olbrzymiego byka wołyńskiego, gdy nagle — stała się rzecz nieprzewidziana — zamiast niezwyciężonego dotąd boksera i siłacza Pineckiego, wyskoczył na arenę jakiś drobny człowieczek w uniformie policyjnym, który obwieścił zdumionym widzom, że komisarjat rządu m. Warszawy nie pozwala na walkę z bykiem. Wysłańca władzy obrzucono naturalnie gradem świstów, przekleństw, ale w rezultacie udano się do domów z kupionymi biletami w kieszeni i z nienasyconą żądzą emocji w sercu.

Proces prasowy w Bydgoszczy.

W ubiegłą środę zakończył się w Bydgoszczy proces prasowy red. St. Brandowskiego z „Dziennika Bydgoskiego" przeciw p. Al. Błażejowskiemu, b. red. „Gazety Bydgoskiej", tamtejszego organu narodowej demokracji. P. Błażejewski w szeregu artykułów starał się przedstawić red. Brandowskiego jako człowieka za różne zbrodnie sądownie karanego, za osobnika bez czci i wiary i t. d. Zaatakowany red. Brandowski, wniósł skargę sądową. Sąd skazał p. Błażejowskiego na tydzień więzienia bez zamiany na grzywnę, stwierdzając, że „forma napaści nosiła tendencje wysoce obraźliwe". Red. Brandowski został skazany na 50 złotych grzywny.

POZNAŃ LICZY PRZESZŁO 200 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW. Miasto Poznań według ostatnich danych statystycznych liczy obecnie 212.473 mieszkańców, z tego 202.727 wyznania rzymsko-katolickiego, 7444 ewangelików i 1717 żydów.

STULECIE MIASTA ZDUŃSKIEJ WOLI. Dnia 31 b. m. obchodzić będzie słynne miasto fabryczne, Zduńska Wola 100 lecie swojego istnienia. W uroczystości weźmie udział Prezydent Rzpltej.

CZY NOWY ZAMACH NA POCIĄG. Na torze kolejowym Warszawa-Mława w pobliżu stacji Płudy kilku robotników obchodząc linję, znalazło między szynami olbrzymi kamień, który mógł wykoleić mający wkrótce przejść pociąg pasażerski. Robotnicy z wielkim trudem kamień odsunęli. Na miejsce niezwłocznie zjechały władze śledcze.

NAPAD BANDYTÓW NA FOLWARK KOŁO BIAŁOWIEŻY. W okolicy Białowieży siedmiu uzbrojonych bandytów dokonało napadu bandyckiego i obrabowało jeden z okolicznych folwarków.

O Amundsenie ciągle brak wieści.

Ameryka w obawie.

O losie Amundsena do dziś dnia niema żadnej wiadomości. Stany Zjednoczone okazują największe zainteresowanie w tej sprawie. — **Wkrótce prawdopodobnie wyjedzie balon „Los Angelos" albo „Shenandoah" z północno-zachodniego wybrzeża Grenlandji na poszukiwanie ekspedycji.** Organizuje się szereg wypraw, mających wyruszyć w strefę podbiegunową. Tymczasem najznakomitsi fachowcy i badacze obszarów arktycznych uspokajają opinję optymistycznem interpretowaniem sytuacji.

Kapitan Gustaw Amundsen, który pomagał swemu bratu przy przygotowaniu wyprawy, wyraził opinję, że Amundsen **wylądował w oddaleniu połowy stopnia od bieguna i udał się z tego punktu piechotą do bieguna.** Zajmie to kilka dni czasu. W drodze powrotnej użyje Amundsen samolotów. W każdym razie **Amundsen nie powróci przed połową przyszłego tygodnia.**

5 możliwości według badacza polarnego Hoela.

Prof. Hoel, który przygotowywał Amundsenowi materjał kartograficzny, znawca terenów arktycznych, podaje pięć zasadniczych możliwości co do losu wyprawy Amundsena:

1) Wszystko poszło dobrze. Amundsen przybił do bieguna i znajduje się tam jeszcze.

2) Amundsen wylądował na biegunie, ale jego aparaty odniosły uszkodzenia, co uniemożliwia powrót ekspedycji drogą powietrzną. Ekspedycja stara się przebić do Columbia.

3) Wyprawa powraca do brzegu lodów biegunowych.

4) Nieprzychylny stan powietrza zmusił wyprawę do lądowania między Szpicbergami a biegunem.

5) Przy powrotnym locie obrano inną drogę i skierowano się w kierunku na wschód od Szpicbergów.

Opinja fachowca duńskiego.

Szef awjatyki duńskiej pułkownik Koch, doświadczony fachowiec w podróżach arktycznych, twierdzi, że zwłoka tylu dni w braku wiadomości o Amundsenie jest wytłómaczalna, a przynajmniej nie daje powodu do wątpliwości. **Amundsen prawdopodobnie lądował i startował kilka razy, albo robił dłuższe marsze piesze, zanim dosięgnął bieguna.** Każda zmiana miejsca i proces lądowania i rozbicia osady zajmuje jeden dzień; przy mgłach albo przy dłuższych pomiarach słonecznych wymaga to szeregu dni.

Jeszcze nic nie wiadomo a już się kłócą.

W waszyngtońskich kołach urzędowych rozważają sprawę aneksji lądu, który ewentualnie odkryje Amundsen na biegunie północym. — Wskazują na to, że już Peary zatknął flagę amerykańską na biegunie północnym. W każdym razie rozstrzygnie sąd rozjemczy amerykańsko-norweski sprawę lądu, który ewentualnie odkryje Amundsen. Towarzysz Amundsena Ellsworth, który najwięcej się przyczynił do sfinansowania wyprawy Amundsena, jest Amerykaninem.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Katastrofa kolejowa w Bułgarji.

Pociąg pasażerski na linji Kuenstendil—Sofja wykoleił się koło stacji Gorna Bania. W następstwie katastrofy wiele osób poniosło śmierć, około 40 jest rannych, z tego większa część lekko. Tender i dwa wagony zostały całkowicie zdruzgotane. Katastrofę przypisują wielkiemu spadkowi terenu w tem miejscu.

Czy Strawiński jest wielkim artystą?

Melomani pobili się o niego pięściami.

W jednem z miast rumuńskich grał znany pianista, Sirota, na koncercie swoim jakiś utwór Strawińskiego. Zdania publiczności były podzielone; jedni byli oburzeni tą „kocią muzyką", inni tonęli z zachwycenia. Przy wyjściu dwóch melomanów o przeciwnych gustach zaczęło się kłócić na temat Strawińskiego, przyczem argumentacje swoje dobitnie poparli pięściami. Epilog ich sprawy rozegrał się w sądzie, gdzie zostało przesłuchanych dwóch rzeczoznawców, których opinje w kwestji Strawińskiego brzmią w ten sposób: Rzeczoznawca pierwszy: „Strawiński jest bezsprzecznie wielkim artystą, jednakże muzyka jego nie mogła się dotąd przyjąć". Rzeczoznawca drugi: „Aczkolwiek zdania co do Strawińskiego są podzielone, jednak jest on niewątpliwie wielkim twórcą". Wobec takiego orzeczenia sędzia znalazł się w kłopocie, z którego go wyręczyły obydwie strony, godząc się na opinję fachowych ekspertów, która zasadniczo obydwom przyznała rację.

Wyrafinowany zbrodniarz w Chicago

Zaraża miljardera amerykańskiego tyfusem.

W Chicago toczy się obecnie proces przeciw niejakiemu Shepherdowi, oskarżonemu o potworną zbrodnię. **Nabył on za 100.000 dolarów laseczników tyfusowych i zaraził niemi młodego miljardera, Mac Clintocka, oraz jego matkę,** którzy następnie zmarli. Całe miasto jest wzburzone tą rozprawą. W sali rozpraw dochodzi do gwałtownych starć między ławą obrońców a sądem.

KTO BYŁ WYNALAZCĄ GRY W SZACHY? Mało komu z zapalonych szachistów wiadomo, kto wynalazł tę zajmującą grę, o której filozof Leibnitz powiedział, że jak na grę jest zanadto poważna, zaś na powagę tylko grą. Otóż wynalazcą tej gry był bramin hinduski Sissa. Kiedy zaznajomił on z nią króla, ten tak był zachwycony, że przyrzekł mu nagrodę, jaką sobie sam wybierze. Sissa prosił, by mu król kazał na pierwsze pole szachowe położyć jedno ziarnko żyta, zaś na każde następne dwa razy tyle. Ku niemałemu zdumieniu króla okazało się już na 64 polu, że niema na całej kuli ziemskiej tyle żyta, ileby tam położyć należało.

Sprawa bandytyzmu w powiecie łańcuckim.

Nie jest tak, jak sądzi p. minister.

W odpowiedzi na interpelację p. senatora M. Thulliego z dnia 19 listopada 1924 w sprawie bezpieczeństwa w okolicy Leżajska, p. minister Ratajski między innemi wyraził się: „W ostatnich miesiącach od listopada ubiegłego roku począwszy ustał bandytyzm w powiecie łańcuckim prawie zupełnie, a bezpieczeństwo publiczne doznało znacznej poprawy i — naogół zapanował spokój".

Jak wygląda obecnie owa poprawa i ów spokój, to świadczą następujące wypadki tylko w ciągu bieżącego miesiąca maja:

1) Dnia 2 maja **obrabowano** w Pasiecznej kupca Haskla Magenheima; 2) dnia 8 maja **obrabowano** leśniczego F. Turzyńskiego w Zagórzu; 3) dnia 7 maja **napadnięto** kupca F. Schifmanna jadącego do Dynowa i **zrabowano** mu 4.200 zł.; 4) dnia 8 maja **obrabowano** w nocy ks. Ulanowskiego, proboszcza w Nowosielcach i **zabrano** 320 zł., oraz kosztowności; 5) dnia 10 maja **napadnięto** leśniczego Mosiewicza w Tarnawce, zażądano ściągnięcia ubrania, a w chwili oporu **zamordowano**; 6) dnia 13 maja w Kątach Rakszawskich szajka uzbrojonych bandytów **w biały dzień napadła** gospodarza Babiarza, jednak z nadejściem pomocy silnie ostrzeliwując się, cofnęła się do lasu, raniąc po drodze z dubeltówki przechodzącego wieśniaka i jakiegoś żyda, a następnie **zgwałciła** młodą dziewczynę pasącą bydło pod lasem; 7) dnia 15 maja **obrabowano** w biały dzień leśniczego Doleżala w Piskorowicach; 8) dnia 16 maja **zamordowano** st. posterunkowego Gnusa w Cieplicach; 9) dnia 18 maja **napadnięto i obrabowano** jadącego powozem hr. Alfreda Potockiego i hr. Tarnowską z wszelkiej gotówki i kosztowności w Białobrzegach.

Wobec powyższych faktów członkowie Koła Chrześć. Dem. w Leżajsku zebrani na zgromadzeniu w dniu 17 maja jednogłośnie oświadczają, że dotychczasowe kilkuletnie zarządzenia w tej sprawie posiadają charakter papierowy i są wielce nieudolne, kompromitujące w wysokim stopniu odnośne czynniki rządowe **i nie tylko że nie wydały żadnych pozytywnych rezultatów, ale wzmocniły bandytyzm** do takich rozmiarów, jakie wykazały wypadki w ostatnich dniach.

Następnie zebrani uchwalają następujące rezolucje:

I. Wzywa się Sejm i Rząd do natychmiastowej **reorganizacji policji państwowej**, którą należy oprzeć: 1) na organizacji wojskowej, 2) na wzmocnieniu jej prerogatyw do takiego stopnia i stanu, jaki posiadała była żandarmerja austrjacka, 3) na odpowiedniem umundurowaniu i uzbrojeniu (hełm, doskonałe uzbrojenie, mundur kroju i koloru poważnego), 4) na utworzeniu takiego stanu służby policyjnej, by trzy czwarte **procent było bezżennych, a na wypadek kalectwa i śmierci otrzymywali oni lub pozostałe rodziny pełne wynagrodzenie**, 5) na zdwojeniu posterunków i połączeniu ich telefonicznie, zwłaszcza w okolicach zagrożonych bandytyzmem (tłumaczenie się niemożliwością zaprowadzenia telefonów z powodu sanacji skarbowej nie wytrzymuje najmniejszej krytyki).

II. We wsiach podejrzanych o ukrywanie bandytów należy zakwaterować wojskowe oddziały konnicy i tak długo je tam kwaterować na koszt mieszkańców tych wsi, dopóki winnych nie wskażą i nie oddadzą w ręce władz policyjnych i sądowych.

III. By **wszelkie wykroczenia podpadające pod kategorję bandytyzmu były odddawane pod jurysdykcję sądów doraźnych bez prawa korzystania z łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i bezzwłocznie publicznie karane śmiercią.**

Stan tego rodzaju niemożliwy do pomyślenia w żadnem kulturalnem państwie, poniżający powagę rządu i państwa, wymaga natychmiastowego działania, ustawicznej energji, racjonalnych zarządzeń, a nie żadnych badań terenu, sprawozdań, statystyk i tym podobnych papierowych załatwień.

Zarząd Chrześcijańskiej Demokracji w Leżajsku.

Listy warszawskie.

Nieszczęsna.

Patrzyłem, jak otwierając ogólno polski zjazd związków literackich, Juljusz Kaden Bandrowski, znamienity pisarz i człowiek gołębiego serca, nagle cokolwiek się wściekł. Bezportkie literaty słuchały z zapartym oddechem i miłą gębę wykrzywił każdy na temat: „dobrze gada! doskonale gada!" Gadał ci bowiem o losie książki polskiej. Ujrzawszy to biedactwo nagle przed oczyma, nie mógł wytrzymać dobry ten człowiek, więc chwyciwszy słowo, ciężkie, jak ciężki kamień w ręce, tłukł niem z pasją kogo należy. Słyszałeś w srogiem zdumieniu takie zdyszane sprawozdanie:

„...Autor zarabia dwadzieścia procentów, wydawca pięćdziesiąt, sortymencista coś ze sto, a drukarz coś trzysta albo czterysta.

Tak, tak! Sroga na polską książkę przyszła calamitas. Mam jednak wrażenie, że najmniej jest zdumiony autor, ten bowiem zawsze żywił wszystkich, Bandrowski ma rację. Ale i on i ja i inne nieszczęsne pismaki tę tylko mamy przyjemność, że widzimy nietylko powolny zgon kozy, ale i smutny koniec wilka. Ile razy spojrzę dziś na wczorajszego potentata — wydawcę, myślę ze współczuciem: „ten człowiek szuka suchej gałęzi..." Nosił wilk, nosił, aż i wilkowi zaprotestowali weksel.

Wesoła sytuacja: już niesie ślepy kulawego i źle im się dzieje. Książka polska dostała galopujących suchot i umiera powoli, smutno patrząc łzawemi oczyma, czy jej kto nie poratuje. Właśnie literaty radzą o tem w Warszawie. — helas! — tylko, że dobre, naiwne dzieci [illegible]ły niczego nie uradziły.

[illegible] ludzie, którzy na to patrzeć nie mo[illegible] wołać, potem grzmieć na trwogę, potem już wyć zaczęli z rozpaczy pisarze, widzący powolne konanie kultury.

Strach pomyśleć co się dzieje. Nowe, grube i złe życie machnęło na książkę ręką, na której palcach tkwią brylantowe pierścienie bez blasku, bo jest na nich mgła ludzkiego potu i rdza ludzkich łez. Czyż wzruszy goryla słowik, najrzewniej śpiewający? Czy zatwardziałe serce wzruszy widok niebiesko-okiego stworzenia — poezji, księżniczki w łachmanach, co drży z zimna i niema gdzie ogrzać duszy swojej tęczowej? Nie, nie wzruszy...

Kultura polska schodzi na psy. Nowy człowiek mniema, iż obowiązki wobec tej duszy wytwornej spełnił, jeśli kupił w wędrownym koszyku na ulicy warszawskiej dzieło wspaniałe pod tytułem: „Co narzeczona w dzień ślubu wiedzieć powinna?" (Wiedeń 1925) — albo „Wenus w futrze" Sacher Masocha. To czynią „wyborowi". Reszta nie nie czyni.

W Warszawie umierają teatry, rozlatują się szlachetne instytucje, a w cyrku wyje codzień tysiączny tłum na ohydnych walkach atletów. Do księgarni zajdzie czasem jakiś człowiek z prowincji z zapytaniem, gdzie można kupić szelki.

Już jest w tej chwili wszystko jedno, drogi przyjacielu, kto i ile zarabia. Niedługo już nikt nie zarobi, nawet na trumnę...

Ten, który kiedyś książki kupował i miłością je otaczał, niema za co kupić bułki. Ten się już nie liczy. Książka polska płacze po nim, jak po najdroższym umarłym, co umarł ze zgryzoty, przyciskając kurczowo do piersi ją — książkę polską, po stokroć umiłowaną.

Przeto książka poszła tam i ówdzie, rząd szczerze zapragnął ją ratować, lecz rząd ma tysiąc i jedno zmartwienie. Poszła do prasy i mówi rzewnie:

— Panowie! jesteście powinowaci moi... Ratujcie mnie, bo umieram...

Prasa jednak nie miała właśnie czasu, bo się dorożka zderzyła z tramwajem, umarł jakiś bałwan, którego trzeba było wysławić, w kinematografie była „wielka" premjera „detektywistyczna", a Magdalena Syfon chciała się otruć ługiem, bo ją porzucił Józio Wytrych.

Dokądże pójdziesz, książko nieszczęsna? — chyba do Pana Boga...

Na to jednak jest zawsze czas. Teraz zaś trzeba zacząć bronić tej książki, dumnej i wspaniałej, rzewnej i pięknej, śpiewającej i wzruszającej, krzepiącej i mocnej, bronić jej trzeba z dziką furją. Tak właśnie rozpoczął na literackim zjeździe miły mój kolega. Nie trzeba polecać jej pstrej łasce ludzkiej, którą niech wszyscy djabli porwą, lecz rzec tym głowom upartym i duszom może nie złym, lecz ciemnym:

„Coby się z tobą stało, nieszczęsny, gdyby nie polski pisarz i jego książka? Otoczony dziczą, sam byłbyś dzikim, o, Piętaszku! Gadałbyś językiem brudnym i zaśmieconym. Byłbyś ponury i straszny. A ta książka, przed którą uciekasz do cyrku, to był twojej ojczyzny miecz i jej brewiarz. Książka poiła serca uczciwe entuzjazmem, słodyczą mazała usta, świeciła jako lampa Alladyna w nocy, a w dzień śpiewała ciężko pracującym. Ona wychowała to pokolenie bohaterów, co ci wywalczyło dach nad głową, spokój i szacunek świata. Ona była na szerokim świecie ambasadorem i posłem. Ona pracowała nadludzko, tak, że słowa w niej były czasem jak krew czerwone. O tem wiedzą ci, co już zginęli, albo ci, których nie stać na życie. Trzeba jednak, abyś to pojął i ty, biały Kafrze!"

Tak chyba trzeba mówić. Ale niech nie mówi jeden, to trzeba mówić stu głosami, tysiącem głosów. Ludzie najczęściej nie wiedzą co czynią. Więc ich trzeba nauczać i wykazać im, że zmarnieją bez książki, prędzej czy później, zdławieni szarzyzną, otruci szalbierstwem tandety, pogrzebani w bagnie.

Oto tu jest wdzięczna rola dla prasy polskiej, która zawsze chce najlepiej, lecz nie zawsze ma czas i miejsce. Niechże je znajdzie, teraz szczególnie, in extremis, kiedy się rozpoczęła sprawa już nie o podniesienie dobrobytu twórcy, lecz sprawa o życie książki polskiej.

Niech wreszcie zmęczone widokiem ciągłej, ciągłej, ciągłej szarzyzny oczy ludzkie spojrzą z zachwytem na promienistą książkę polską, mówiąc spojrzeniem:

„...Jakże jesteś piękna przyjaciółka moja i nie masz w tobie zmazy!"

Kornel Makuszyński.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nie drewno polskie, lecz wyroby z niego zagranicę.

Jakie meble znajdują popyt w Holandji? — Rola placówek dyplomatycznych w zdobyciu nowych rynków zbytu.

II. Producenci lub eksporterzy muszą znać wymagania i upodobania zagranicznych klijentów: otóż ludność holenderska stanu średniego, posiadająca po większej części mieszkania 4-pokojowe, lubuje się w meblach o możliwie małych wymiarach. Momenty te muszą być brane pod uwagę, gdyż konserwatyzm pod tym względem niełatwo pogodzi się z jakiemiś odchyleniami. Prócz tego, pośrednictwo solidnych agentów krajowych jest konieczne, gdyż oni, znając teren, prędzej mogą sprzedać, niż obcy i nowy kupiec, do którego klijenci zawsze z pewną rezerwą się odnoszą.

Salon przeciętnego Holendczyka składa się z następujących sprzętów: szafki salonowej lub kredensu, albo nawet mniejszej szafki szklonej (witryny), owalnego stołu, 4 krzeseł, 2 foteli i stolika do herbaty, który jest wykonany wraz z szafeczką na płycie, służącą do przechowywania filiżanek i t. p. naczyń do herbaty. Do całości salonu należy jeszcze lustro, znajdujące się nad kominkiem według wzorów angielskich urządzonym, i dywan. Opisane wyżej urządzenie, bardzo skromne, można otrzymać za cenę 1000—1200 hol. florenów, t. j. około 2.100—2.520 zł. Urządzenie składające się z takich samych sprzętów, lecz nieco ozdobniejsze, kosztuje dwa razy tyle.

Pokój jadalny w domu holenderskim posiada stół rozsuwany na 6 osób, 4 krzesełka, 2 fotele, szafkę na naczynia stołowe, oraz stolik z 4-ma lub 5-ina mniejszymi, razem zsuniętymi. Wszystko proste i bardzo skromne kosztuje od 500 fl. wzwyż (1.050 zł.).

Na pokój sypialny składają się 2 łóżka, 2 szafki nocne, mały stolik, szafa na bieliznę, otomanka, a czasem do tego żądają jeszcze i umywalki z płytą marmurową. Wszystkie te meble, całkiem pojedyncze, można dostać już za 600 h. flor. (1.260 zł.). Czwarta ubikacja jest urządzona zależnie od potrzeb, a więc: może być jako pokój muzyczny, męski lub gościnny.

Do urządzenia pokoju męskiego należą: biurko, fotel, biblioteka, stół do palenia, 2 fotele klubowe, co przy lepszem wykonaniu kosztuje nieco ponad 1000 fl. (2.100 zł.).

Umeblowanie pokoju gościnnego jest takie, jak skromnej sypialni.

W pokoju muzycznym spotykamy fortepjan lub pianino, podstawkę na nuty, parę wygodnych krzesełek i różne drobnoe mebelki, służące raczej do dekoracji, niż do użytku.

Urządzenia kuchenne składają się przeważnie z dużego stołu, 2 krzeseł i są po większej części w Holandji produkowane.

Dotychczas Niemcy zdołali zawładnąć rynkiem drobnych sprzętów, a to: różnego rodzaju stolików (np. dla palaczy), żardinierek, półeczek, podstawek na nuty i wiele innych gracików, których dość duży wybór, tak pod względem rysunku, materjału, jak również wykonania, posiadają.

Dla zbytu przeto wyrobów polskich przedsiębiorstw meblowych trzeba szukać dróg, przez uzyskanie których można będzie bodaj częściowo usunąć bezrobocie i poprawić nasz bilans handlowy. Tu mają duże pole działania nasze placówki dyplomatyczne, przez badanie rynków i informowanie sfer zainteresowanych, jak Izby handlowe i rzemieślnicze, za pomocą wydawania odpowiednich biuletynów. Moment ten podnosi również w swym artykule p. Wł. G. w słowach:

„Natomiast dziedziną, gdzie wszystko jeszcze jest do zrobienia, jest organizacja dla potrzeb eksportu aparatu informacyjno-propagandowego. Chodzi tu o odpowiednie zorganizowanie pracy naszych placówek konsularnych, o wzmożną działalność informacyjno-wydawniczą rządu, o właściwe pokierowanie naszą propagandą na rynkach zagranicznych, o możność dotarcia do wszystkich tych krajów, gdzie możemy sprzedawać nasze produkty".

I rzeczywiście jest to dziedzina kompletnie odłogiem leżąca, o czem wie dobrze p. Premier, a więc może wpłynie na ministra spraw zagranicznych, by ten podjął akcję w tym kierunku.

Marjan Padechowicz.

Kronika naftowa.

Tereny naftowe polskie.

Wielka część lasów państwowych obejmuje również tereny w Małopolsce, a mianowicie: w pow. Lisko 1.600 ha, Dobromil 9000 ha, w produkcyjnym rejonie Drohobycza 12.000 ha, Dolina 57.000 ha, koło Kałusza 31.000 ha, przylegający do Bitkowskich terenów obszar Nadwórna 101.000 ha, dalej mniejsze posiadłości koło Peczeniżyna 10.000 ha, koło Kołomyji 1.600 ha i w pow. Kossowskim 40.000 ha.

Większa część tych ogromnych lasów nie jest jeszcze wcale lub tylko powierzchownie zbadaną, albo geologiczne badania przeprowadzono na zamówienie osób prywatnych i nie podano ich wyniku do wiadomości publicznej, wskutek czego obszerne i poważne naukowe badania Notha, Dr Zubera, radcy górniczego Waltera, prof. Olszewskiego i Teisseyrego nie zostały opublikowane.

Od roku 1920 utrzymuje zarząd lasów państwowych specjalną sekcję naftową, stojącą pod kierownictwem prof. Nowaka, który wziął sobie do pomocy cały sztab młodych geologów. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby studja tej sekcji zostały opublikowane, a to temwięcej, że rząd polski oferuje swe posiadłości do koncesjonowania i pochodzące z tego źródła orzeczenia służyćby mogły za wskazówkę dla koncesjonarjuszy, jakkolwiek wszystkie wymienione posiadłości rządowe prawie bez wyjątku uważać należy jako prawdopodobne tereny naftowe.

Polski trust naftowy.

Polscy producenci ropy i właściciele rafinery zawarli, na razie na jeden rok z zastrzeżeniem przedłużenia na dalsze 3 lata, trust. Trust tn będzie regulować ceny na rynkach polskich i zagranicznych.

Cena wywozowa za rafinowaną naftę wynosi 25 dol. za tonę franco granica. Dla Niemiec jest cena o 0.50 dol. wyższa.

Szyb Aleksander III firmy Sylva Plana stał się przy głębokości 1349 mtr. produktywnym i daje 1.5 cysterny dziennie.

O wolny wywóz rumuńskiej ropy

poczynił w rumuńskiem ministerstwie dla handlu i przemysłu starania Związek rumuńskich przemysłowców naftowych.

Rozchodzi się o 6000 wagonów, które są zamagazynowane, która to ilość zwiększy się prawdopodobnie.

Prośbie przemysłowców uczyniono zasadniczo zadość pod warunkiem, że Związek rumuńskich przemysłowców naftowych zobowiązał się utrzymywać każdego czasu taką ilość ropy, jaka odpowiada zapotrzebowaniu Rumunji.

Wywóz ropy opałowej z Rumunji dozwolony został pod warunkiem, że około 3000 wagonów, odpowiadających 2-miesięcznemu zapotrzebowaniu kolei państwowych, zawsze zatrzymaną zostanie. Wywozić może tylko Związek rumuńskich przemysłowców naftowych, aby uniknąć ponownego wprowadzenia systemu pozwoleń wywozowych.

Źródło ropne w Groźnym

zostało w lutym b. r. na polu naftowem Nr. 233 (Solenawa Batka) przy głębokości 464 saszynów dowiercone.

Oprócz ogromnych ilości gazów, daje ono na godzinę 2000 pudów lekko parafinującej ropy.

Źródło Emba produkuje z III horyzontu 150.000 pudów dziennie.

Eksploatacja terenów ropnych na Sachalinie

trzymaną była przez rząd japoński w wielkiej tajemnicy, tak, że o stanie produkcji ropy nie można się było nic autentycznego dowiedzieć. Po zawarciu rosyjsko - japońskiego układu i zniesieniu okupacji przez Japonję, słyszy się dopiero, że subwencjonowane przez rząd japoński geologiczne badania i roboty wiertnicze dały ogromne rezultaty.

30 ropodajnych otworów założono; ogólna ich produkcja pokrywa zapotrzebowanie marynarki japońskiej. Dla poparcia produkcji ropy przeznaczył rząd japoński roczną subwencję w kwocie 4,000.000 jenów.

Wielkie koncesje ropne w Dolnej Alzacji.

„Societe Nouvelle de Sondages Bonne Esperance" w Paryżu, której składy i warsztaty konstrukcyjne znajdują się w Bischweiler w dolnej Alzacji, otrzymała wyłączne pozwolenie na poszukiwanie ropy i gazów palnych w Dolnej Alzacji. Obszar ten wynosi 4619 hektarów. Miejscowości, leżące w wielkiej części w okręgu Strassburga, w mniejszej części w okręgu Molsheim, położone są w trójkącie, który tworzy Strassburg-Molsheim i Zabern. Na północ dotykają one obszaru grupy miejscowości koło Brumath, na którym koncesje na poszukiwanie ropy nabył przemysłowiec hr. Schlumberger z Gebweiler.

Życie sportowe.

WYNIKI POLSKICH LEKKOATLETEK W BRNIE. Nadzieje po części zawiodły. Niezupełnie, bo nasze lekkoatletki uzyskały parę zaszczytnych miejsc, ale na pobicie jednak rekordu światowego musimy jeszcze parę lat poczekać. Oto wyniki: Bieg 60 m. Wojnarowska i Witkowska odpadają w pół finale, zajmując w przedbiegach Witkowska III, Wojnarowska V. miejsce. W finale tego biegu wygrywa Smeleva w 8.4 sek. 200 m. W pół finale Kwaśniewska bije rekord polski w 31 sek. Do finału wchodzą na 4 zawodniczki 2 Polki. 1) Praszkowa w 29.4 sek., 2) Wojnarowska 31.3 sek., 3) Kwaśniewska nie dobiega do mety z powodu wyczerpania. Bieg 83 m. z płotkami 1) Zidlakowa 15 sek., Smitówna i Kielichówna zajmują III miejsce w 15.4 sek. Skok w dal polska atletka Lubińska skacze 4.15 — bez miejsca. Wynik zwycięzcy 4.89 m. Skok w zwyż 1 miejsce Hawliczkowa 1.37 m., 2) Witkowska 1.34 metrów (rekord polski). Rzut kulą: 1) Vansova 9.26 m., 2) Konopacka 9.09 m., (rekord polski). Oszczep: Konopacka zdobywa 4 miejsce, rzut 27.50 m. Witkowska zajmuje 5 miejsce, Jabłczyńska 6 miejsce.

MAGISTRAT WARSZAWSKI POPIERA SPORT. Magistrat warszawski idąc za wzorem zagranicznych miast udzielił klubom sportowym wydatnych subsydjów. Pieniądze przyznane przez Magistrat rozdzielono w następujący sposób:

Akademicki Związek Sportowy 10.000 zł., H. K. S. Varsovia 7000, Korona 3500; Warszawski Klub Wioślarek 5000 zł; Wojskowy Klub Wioślarski 3000 zł; P. K. I. O. 3500 zł, Polski Związek Pływacki 5000 zł.

Magistrat krakowski potrafi tylko zbierać podatek gminny. Możeby jednak, otrząsnąwszy się ze sknerstwa, zrobił jaki piękny gest dla dobra sportu? „Szimel" już jest.

RUMUŃSKA DRUŻYNA RUGBY W WARSZAWIE. Bukaresztański Klub Stade rozegra w czasie Zielonych Świąt dwa mecze rugby w Warszawie z „Orłem Białym" i reprezentacją Warszawy. Jest to rewizyta „Orła Białego", który w czasie Świąt Wielkanocnych bawił w Bukareszcie.

SIMMERING W ŁODZI. W czasie Zielonych Świąt rozegra Ł. K. S. zawody z Simmeringiem z Wiednia.

ZJAZD NARCIARZY odbędzie się w czasie Zielonych Świąt w Zakopanem.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądane	transakc.	transak z 27/5
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30	0·27	0·27
Bank Małopolski	0·25	0.30		0·30
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	8·25	8·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·23	0·28		
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·00	10·25	10·10	10·20
H. Cegielski	19·75	20·75	20·50	19·00
Trzebinia żelazna	0·30	0·35	0·35	0·34
„Pocisk" zakł. amun.	1·10	1·20		
Parowozy	0·55	0·60	0·58	0·[illegible]
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	11·50	12·25		
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75	2·60	2·60
„Tepege"	1·00	1·10	1·10	1·10
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·24	0·28		0·25
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25	7·00	
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·58	0·62	0·61	0·61
Chodorów	3·40	3·60		3.50
A. Piasecki	1·25	1·50		4·15
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: 8% poż. konw. 75—85, poż. dolarowa 62 w złotych 321.47, poż kol. 85—90, 4 i pół procentowe listy zast. tow. kredyt. ziem. 23—23.25—23.50, 5% miasta Warszawy 18.25—17.75, 4 i pół proc listy zast. m. Warszawy 15.75.

Czeki. Belgja 25.8½, sp. 25.81, Holandja 208.80, Londyn 25.68, Nowy Jork 5.18½, sp. 5.20, kupno 5.17, Praga 15.41½, sp. 15.45, kup. 15.38, Szwajcarja 100.60, sp. 100.85, kupno 100.38, Wiedeń 73.18, Włochy 20.70, Paryż 26.17½.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT.). Zamknięcie giełdy. Paryż 25.92, Londyn 25.12 7/10, Nowy Jork 5.16 7/10, Belgja 25.52, Włochy 20.52, Berlin 123 1/10, — Wiedeń 72 3/4, Praga 15.32 1/2, Warszawa 99 1/4, Budapeszt 0.72 7/10, Bukareszt 245. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda. Złoty polski w Wiedniu wynosi 136.10—136.60.

Reichert przed sądem.

W krakowskim Sądzie okręgowym karnym, w dużej sali sądu przysięgłych, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko oskarżonym Edmundowi Reichertowi i Jakóbowi Sternowi. Trybunałowi, w skład którego wchodzą wotanci s. s. o. Podobiński i Wysocki, przewodniczy sędzia Droździkowski. Oskarża prok. Szwakoj, prokuratorję skarbu zastępuje prok. Janowski.

Akt oskarżenia

zarzuca Reichertowi, że jako pełniący obowiązki naczelnika Kasy Skarbowej w Krakowie, w czasie od jesieni 1923 r. do połowy września 1924 r. przywłaszczył sobie w gotówce 99.108 zł., 20 dolarów amerykańskich, 117 dolarów kanadyjskich, szereg papierów wartościowych, akcyj i listów zastawnych, oraz w kosztownościach pierścienie z brylantami, zegarki srebrne i złote, brylant bez oprawy, drogie kamienie i t. p.

Stern natomiast oskarżony jest o to, że Reicherta do powyższego zbrodniczego czynu namawiał, udzielał mu porady i nauk i był mu w tem pomocny, oraz naprzód porozumiał się z Reichertem co do udzielenia mu pomocy i wsparcia po spełnieniu czynu, jak również co do udziału w zyskach. Nadto zarzuca mu akt oskarżenia, że w piśmie wniesionem do sądu apelacyjnego i sądu najwyższego w Krakowie, obwinił fałszywie tut. sąd okręgowy karny i cywilny o stronniczość, protegowanie Reicherta, nieludzkie traktowanie i „rabunek w biały dzień", jak nazwał przeprowadzoną przeciw niemu licytację ruchomości. Stern zelżył ponadto słownie dwu posterunkowych policji i dozorcę więzień.

Czynami swymi dopuścili się obwinieni: **Reichert zbrodni sprzeniewierzenia, zaś Jankiel Stern współwiny w zbrodni sprzeniewierzenia** i przekroczenia obrazy czci.

DEFRAUDACJA I UCIECZKA.

Oskarżony Reichert, starszy zarządca podatkowy, pełniący ostatnio w zastępstwie obowiązki naczelnika Kasy Skarbowej I. w Krakowie, nie zjawił się w urzędzie dnia 19 września 1924 r. Posłano zatem z biura do jego mieszkania po klucze od kasy i przy tej sposobności dowiedziano się od rodziny, że Reichert wyjechał, nie podając miejsca, ani celu podróży. Na taką wiadomość wysłała Izba Skarbowa komisję do Kasy Skarbowej I., przyczem zaraz na początku stwierdzono brak gotówki około 100.000 zł., oraz kosztowności z depozytów sądowych, nie dającej się na razie ustalić wartości. Dochodzenia policyjne nie dały wyjaśnienia, w jakim kierunku Reichert zbiegł, rozesłano tedy za nim listy gończe, a równocześnie zdołano ustalić brak gotówki na 99.108 zł. i papierów wartościowych na 13.020 zł.; wartości dokładnej brakujących kosztowności nie podobna było ustalić.

W międzyczasie wyśledziła policja, że Reichert uciekł do Czechosłowacji, o czem zawiadomiono tamt. władze policyjne, które też zarządziły poszukiwania na całym terenie Czechosłowacji. Nie były one bezowocne. Dnia bowiem 8 października ub. r. zawiadomił tutejszą policję konsulat polski w Morawskiej Ostrawie, że tamt. policja aresztowała Reicherta tego samego dnia i że wyda go w krótkiej drodze władzom polskim, co się też w kilka dni później stało.

Szczegółowe zeznania Reicherta dozwoliły policji ustalić następujący stan rzeczy:

URZĘDNIK, NIEGDYŚ WZOROWY.

Reichert od lat przeszło 20-tu pełnił obowiązki kasjera, a od 16-tu był kierownikiem oddziału depozytów sądowych tej kasy. Niezależnie od tego od czerwca 1914 r. zastępował naczelnika kasy St. Turowicza na czas jego urlopu. Reichert przed wojną był bardzo skromnie sytuowany, żył w długach, i — jak stwierdza akt oskarżenia — **cieszył się najlepszą opinją urzędnika dobrego, prawego i pracowitego.**

ZŁY DUCH.

Zmiana w tem zaczęła się dokonywać w r. 1914, gdy zapoznał się ze Sternem, który wówczas był zupełnie biednym, mieszkał w Słomnikach, a trudnił się przemytnictwem żywności do Krakowa z b. Kongresówki. Stern zorjentował się wkrótce, że **wyrobione dobre stosunki Reicherta w Krakowie mogą być spożytkowane do robienia interesów.** Stosunki Reicherta ze Sternem stały się zażyłe. Zachęcony tem, przeniósł się Stern na stałe do Krakowa, jako na większą dla siebie arenę przyszłych interesów. Interesa te zaczęły się rozwijać wszechstronnie, bo obejmowały wszelkiego rodzaju spekulacje, które chwila wskazywała za aktualne.

ZACZĘŁO SIĘ OD TYTONIU,

bo z początkiem roku 1915 ten właśnie artykuł był najbardziej poszukiwany. Reichert przez swe **stosunki z urzędnikami fabryki tytoniu,** otrzymywał znaczne jego ilości, które następnie Stern rozsprzedawał na prowincji. Stern przemycał również papierosy z Wiednia, a za zarobione pieniądze **Reichert** przez swe stosunki **nabywał cukier, sacharynę, skórę, towary galanteryjne** i t. p., które przemycano do Warszawy.

ZAROBKI ROSŁY

przeto spółka zaczęła skupywać papiery wartościowe, waluty, meble, złoto, biżuterję, spekulowała na giełdzie i wypożyczała na procent; zabrano się wreszcie do handlu realnościami w kraju i zagranicą, oraz przedsiębiorstwami przemysłowemi i handlem walut na czarnej giełdzie. Obwinieni zdobyli w ten sposób znaczny majątek w nieruchomościach, urządzeniach domowych, wydając przytem na życie i codzienne prawie a sute libacje — znaczne bardzo sumy.

Pod jesień dopiero w r. 1923 wpadł Stern na myśl, że jest jeszcze jedno dotąd niewyzyskane pole robienia majątku, mianowicie

GOTÓWKA RZĄDOWA I DEPOZYTA SĄDOWE,

któremi zawiadywał Reichert. Za namową Sterna, Reichert począł też z powierzonej mu kasy skarbowej wydawać Sternowi papiery wartościowe, gotówkę i waluty.

BRAK KONTROLI ZE STRONY IZBY SKARBOWEJ.

Stern obracał niemi, dzielił się zyskiem z Reichertem i uchodziło im to niepostrzeżenie całemi miesiącami, **kontrola bowiem w Kasie Skarbowej nie była należycie wykonywana,** zaś o ile się odbywała, to **nie była ona niespodzianką dla Reicherta,** tak, że był czas na uporządkowanie stanu kasy i ksiąg. **Powodzenie tych malwersacyj ośmielało obwinionych i dodawało im większej odwagi.** Okazało się, że w ten sposób manipulowali gotówką 1.625 dolarów, 8.000 koron czeskich i kwotą 786,466.900 Mkp.

GRUNT POD NOGAMI ZACZĄŁ SIĘ PALIĆ.

Około połowy września spodziewał się Reichert kwartalnej kontroli kasy przez Izbę Skarbową. Zaczął nalegać, aby Stern zwrócił pobrane pieniądze i depozyta. Stern część papierów wartościowych zwrócił, aby zaś uniknąć molestowania przez Reicherta o resztę, wyjechał z Krakowa.

Reichert pojmując grozę sytuacji, chciał sobie początkowo odebrać życie, skoro jednak wrócił Stern, wziął od niego kwit na 85.000 zł., aby został ślad u kogo były sprzeniewierzone z kasy pieniądze i za namową i pomocą Sterna uciekł zagranicę.

REICHERT POCZUWA SIĘ DO WINY

i przyznaje, iż defraudacji zarzuconej mu istotnie dopuścił się. Czyni to z widoczną skruchą w przeciwieństwie do Sterna, który winy się wypiera, a dopiero po aresztowaniu Reicherta przyznał się do wszystkiego. Reichert przed policją, w sądzie i w liście pisanym z Morawskiej Ostrawy do zięcia Nowaka, podaje niezmiennie i z całą stanowczością, że tak depozyta, jak i gotówkę zabierał z Kasy Skarbowej i dawał Sternowi, **powodowany jego namowami i naleganiami.**

Nic tu więc nie pomoże — kończy się akt oskarżenia — wypieranie się winy przez Stern, jego arogancki, zelżywy ton w pismach o władzach państwowych, ani też obrażające zachowanie wobec straży więziennej, o co go oskarżono. Fakt, że obwiniony Reichert

URZĘDNIK BIEDNY, ALE W CAŁEM TEGO SŁOWA ZNACZENIU PRAWY

przez dziesiątki lat swej pracy urzędowej, dopiero po zapoznaniu się ze Sternem i przeprowadzeniu z nim interesów, stał się wprawdzie bogatym, ale przestał być u schyłku życia uczciwym, jest niezbity. Wymowa zaś tego faktu jest tak przekonywującą, że obwinienie Sterna przez Reicherta potwierdza jedynie oczywistą skądinąd prawdę.

Wnioski obrony odrzucone.

O zbadanie stanu psychicznego. — O oddanie sprawy sądowi przysięgłych.

Gdy odczytano akt oskarżenia, obrońca Reichrta, adw. Bogdani zgłosił wniosek o przerwanie rozprawy i rozpisanie nowej, celem uprzedniego dokładnego zbadania stanu psychicznego Reicherta. Badanie lekarskie przeprowadzone było tylko jednorazowo, podczas gdy należało poddać oskarżonego pod dłuższą obserwację. Obrońca Sterna, adw. Gertler poparł wniosek powyższy, nadto zakwestjonował kompetencję trybunału utrzymując, że sprawa podpada pod sąd przysięgłych.

Trybunał odrzucił oba wnioski, zezwalając jedynie na dodatkowe zbadanie Reicherta przez lekarzy.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Reichert przyznał się do winy i głosem cichym, ledwo dosłyszalnym opisał na zapytania przewodniczącego przebieg swych stosunków ze Sternem. Całą gotówkę, jaką wziął z kasy, oddał Sternowi, który żadnych procentów ani prowizyj od niej mu nie płacił.

Do Sterna nie czuje zawiści, ani żalu, a uważał go dawniej za bardzo solidnego kupca. Stern doskonale był poinformowany o tem, że tak gotówka, jak i kosztowności, pochodziły z depozytów. Gdy zbliżał się krytyczny moment szkontrum kasowego, Reichert radził córce, by ta celem uniknięcia przykrych scen skandalu, wyjechała z Krakowa, co też ta uczyniła. Równocześnie Sternowi dał 100 zł., by ten kupił dlań morfinę lub cyankali.

Resztę rozprawy wczorajszej zajęło przesłuchiwanie Sterna. Dziś, w piątek odbędzie się przesłuchanie świadków.

†

Józef Prus Grzybowski

em. urzędnik miejski

przeżywszy lat 76, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27-go maja 1925 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 10-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego, na które to smutne obrzędy siroskane córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O bezstronne postępowanie urzędników administracyjnych.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wojewodów okólniki, w których między innemi podnosi, że pewni urzędnicy administracyjni w swej działalności do stronnictw politycznych i przejawów życia politycznego dają się niekiedy powodować osobistą sympatją lub niechęcią względem tych stronnictw. Ministerstwo przypomina wobec tego przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej i zwraca uwagę, że wszelka stronniczość urzędników podrywa zaufanie ludności do władz, potęguje stopień nasilenia namiętności partyjnej, oraz wywołuje tem silniejsze tarcia i zaostrza formy walki politycznej. Wkońcu Ministerstwo poleca wojewodom, by przypomnieli urzędnikom, że winni zachować bezstronność w spełnianiu czynności urzędowych i że przysięgą służbową zobowiązali się do równomiernego traktowania wszystkich obywateli państwa.

1.700 studentem Uniw. Jagiel. grozi utrata roku szkolnego.

Jak słychać, znaczna część młodzieży akademickiej w Krakowie (około 1.700 studentów Uniw. Jagiell.) z powodu trudnych warunków finansowych nie wpłaciła trzeciej raty opłat uniwersyteckich, za co grozi jej utrata roku szkolnego.

Wobec tego, Centrala akademickich stowarzyszeń samopomocowych w Krakowie wydała do młodzieży uniwersyteckiej odezwę, w której wzywa ją, by we własnym interesie przesłała pisemnie szczegółowe umotywowanie niemożności zapłacenia rat, podając zarazem imię, nazwisko, rok urodzenia, uczelnię, wydział i rok studjów. Zgłoszenia pisemne do Sekretarjatu Centrali A. S. S. w Krakowie, ul. Jabłonowski 10—12, a osobiste pod tym samym adresem codziennie od godz. 18—20, najpóźniej do dnia 6 czerwca b. r.

Nadmierne opłaty w rzeźni miejskiej powoduje drożyznę.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo spraw wewn. przy sposobności zatwierdzania budżetu m. Krakowa na rok bieżący, poleciło województwu krakowskiemu zbadać wysokość opłat pobieranych w rzeźni miejskiej, celem ustalenia, czy duży dochód rzeźni nie powstaje wskutek nadmiernych opłat rzezalnianych. O ileby się okazało, że opłaty wpływają na podwyższenie cen mięsa, województwo winno zarządzić obniżenie opłat w rzeźni.

Zaznaczyć bowiem należy, że preliminowana na bieżący rok nadwyżka dochodu z rzeźni miejskiej w Krakowie wynosi 518.840 zł., mimo, że w rozchodach uwzględniono znaczne wydatki inwestycyjne (220.000 zł.). — Jak więc widać, magistrat krakowski przez nieproporcjonalnie wysokie opłaty w rzeźni powoduje zwyżkę cen w mieście; województwo winno wglądnąć w gospodarkę akcyzy i unormować opłaty rzezalniane.

Aresztowanie szajki złodzieji grasującej po kościołach.

Do ekspozytury urzędu śledczego pod „telegrafem" wpływały od dawna doniesienia, że szajka złodziejska grasuje po kościołach, kradnąc sprzęty liturgiczne, oraz pieniądze ze skarbonek. Na skutek wdrożonych przez policję dochodzeń, aresztowano w ostatnich dniach niebezpiecznych złodziei, a to: Wacława Włosińskieg , lat 28 z Krakowa, rzekomo zegarmistrza, jego kochankę Chuchwalę, lat 30 z Pyszznicy, Wacława Kamińskiego, lat 22 z Kobrynia, podającego się za studenta i Stanisława Głucha f. Frąckowiaka, lat 35 z Krakowa.

Dopuszczali się oni kradzieży kościelnych „zawodowo", a rozpoczynali je w ten sposób, że niektórzy z nich pozostawali w kościele aż do nocy i korzystając z nieuwagi służby kościelnej, pozwalali się zamykać i przez noc dokonywali spokojnie kradzieży. Ofiarą tej szajki padło kilkanaście kościołów krakowskich. Część rzeczy skradzionych i pieniędzy odebrano.

Jak z dochodzeń okazuje się, wymieniona szajka planowała w najbliższej przyszłości kradzież kielichów w 2-ch tutejszych kościołach.

—o—

ODCZYT DZIAŁACZA HINDUSKIEGO.

Dr George Arundale wygłosi dziś (w piątek) o godz. 8 wieczorem odczyt w sali Starego Teatru p. t. „Polska a nowy ideał obywatelstwa". P. Arundale jest Anglikiem z pochodzenia, a 20 lat spędził w Indjach, pracując nad ich odrodzeniem, gdzie dokonał olbrzymiej pracy organizatorskiej na polu wychowania. Jest współtwórcą i najbardziej czynnym pracownikiem uniwersytetu hinduskiego w Benares — Central Hindu College. Również założył przed kilku laty pod Londynem w Letchworth eksperymentalną szkołę, opartą na samodzielnej pracy dzieci. Pierwsi jego wychowankowie, według zgodnej opinji profesorów w Cambridge i Oksford — odznaczają się wysokim poziomem inteligencji i niezwykłem uzdolnieniem do samodzielnej pracy.

P. Arundale objeżdża kraje Europy, badając stan szkolnictwa, zbierając dane dotyczące nowego wychowania w różnych krajach.

„TYDZIEŃ BANDERY" W KRAKOWIE.

Onegdaj odbyło się w Krakowie inauguracyjne zebranie oddziału „Ligi Morskiej i Rzecznej", na którem dyrektor centralnego zarządu Ligi z Warszawy przedstawił krótko historję powstania tej instytucji w roku 1918 i działalność tyczącą się rozwoju marynarki handlowej i wojennej, żeglugi śródlądowej, budowy portów i rozwoju rybołóstwa morskiego. Po dyskusji, w której zabierali głos: Dr. Żeglugi Polskiej w Krakowie Dr Jurczyński, inż. Czechowicz, prof. Cybulski, oraz przewodniczący inż. Tokarski — wybrano zarząd miejscowy, w skład którego weszli: okręgowy dyrektor robót publ. inż. Dudek jako prezes, inż. Czechowicz jako wiceprezes, inż. Wł. Kowalski jako skarbnik i inż. Miecz. Langier jako skarbnik.

Następnie delegat Ligi przedstawił wniosek w sprawie „Tygodnia Bandery", który na terenie całej Polski odbędzie się od 7—14 czerwca b. r. Uchwalono powołać do życia szerszy komitet, który zajmie się urządzeniem „Tygodnia" na terenie Krakowa. Celem „Tygodnia" jest propaganda i zebranie funduszów na zakupno morskich statków szkolnych.

Kraków, 29 maja.

Piątek 29: Maksyma.
Sobota 30: Feliksa.
Sobota 30: Wschód słońca o godz. 3.48, zachód o 20.07.

Z POBYTU DELEGATÓW MIĘDZYNAR. LIGI POLICYJNEJ. Przez ostatnie trzy dni bawili w Krakowie delegaci międzynarodowej Ligi policyjnej z generalnym dyrektorem, p. Augustynem Marich'em, na czele. Delegaci zwiedzali komisarjaty policyjne w Krakowie i okręgu, oraz ekspozyturę urzędu śledczego, a informacyj udzielał im kierownik okręgowej policji, insp. Pilch. Dyr. Marich wygłosił wczoraj odczyt w sprawie zastosowania esperanta w policji, zachęcając do żywego zainteresowania międzynarodowym językiem. Goście odjechali z Krakowa we środę w nocy. W czasie konferencji z władzami krakowskiemi delegaci wyrazili się z pełnem uznaniem o organizacji policyjnej w okręgu krakowskim.

Z PRASY. Dr Wacław Szperber, współpracownik „Ilustr. Kurjera Codziennego", wystąpił ze spółki wydawniczej „Wolne Słowo", oraz złożył kierownictwo redakcji tego tygodnika.

KONKURSY NA KOLONJĘ WAKAC. UCZNIÓW W PORĘBIE WIELKIEJ. Wydział „Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów Krakowa" przyjmie na miesiąc lipiec i sierpień około 150 uczniów do swej kolonji w Porębie Wielkiej. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w poszczególnych gimnazjach, których interesowanym rodzicom udzielą pp. członkowie Wydziału: w gimn. I dyr. Zachemski, w gmin. II. prof. Liszkowicz, w III prof. Stopka, w IV prof. Koch, w V prof. Dr Weiner, w VI prof. Dobrzański, w VII prof. Trzciński, w VIII dyr. Paczowski, a w IX dyr. Dr Kreiner. Zarazem Wydział Tow. rozpisuje konkurs na kierownika, dwóch jego pomocników i na gospodynię kolonji w Porębie Wielkiej. Bliższych informacyj udzieli prezes Tow. Dr Wł. Ekiert, ul. Smoleńsk 23, lub sekretarz Tow. prof. Wł. Koch, gimn. IV (im. Sienkiewicza). Termin wnoszenia podań do 10 czerwca włącznie.

BADANIA GEOLOGICZNE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zjadą się do Krakowa członkowie państwowego Instytutu geologicznego, celem przeprowadzenia badań naukowych na terenie województwa krakowskiego. W skład komisji wchodzą pp.: inż. Stfan Czarnecki, Dr Czesław Kuźniar, Dr Ferdynand Rabowski, Dr Ludwik Horowitz, inż. Romuald Rostoński, Dr Geoiza Bukowski, Dr Edward Passendorfer, Dr Stanisław Weigner i Feliks Rutkowski.

Z KRAK. TWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Od poniedziałku odbywają się obrady Rady Nadzorczej Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, zatwierdziła Rada Nadzorcza zamknięcie rachunkowe, celem przedłożenia go Zgromadzeniu ogólnemu delegatów Towarzystwa, które odbędzie się w sobotę 30 b. m. o godz. 10 rano w gmachu Towarzystwa przy ul. Basztowej L. 8.

25-LECIE STOWARZYSZENIA STRÓŻÓW KATOLICKICH będzie obchodzone w niedzielę 31 b. m. i w poniedziałek 1 czerwca. W pierwszy dzień świąt wyruszy Stowarzyszenie ze swym sztandarem z lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 7 o godz. 9 rano do kościoła św. Krzyża, gdzie zostanie odprawiona uroczysta suma. Po nabożeństwie procesja koło kościoła.

JAK URZĄD ZDROWIA DBA O STOSUNKI SANITARNE W MIEŚCIE? Mieszkańcy ul. Szlak skarżą się, iż u zbiegu tej ulicy z ul. Łobzowską płynie w wysokim stopniu zanieczyszczony potok, który zatruwa powietrze. Ponadto obok tej młynówki jest drewniana szopa, w której z często rozpalonego piecyka rozchodzi się smrodliwy dym, uniemożliwiający sąsiednim kamienicom otwieranie okien. Magistrat, nie dbający o estetyczny wygląd miasta, niechżo raz już zacznie dbać choćby o trochę... zdrowia swych obywateli.

POSTERUNKI POLICYJNE PRZED KONSULATAMI. Władze policyjne w Krakowie zaprowadziły w ostatnich dniach stałą służbę policyjną przed budynkami konsulatów: czechosłowackiego przy ul. Gołębiej, austrjackiego w Rynku gł. (róg ul. Szewskiej), oraz niemieckiego przy ul. Warszawskiej. Powyższe zarządzenie zostało wydane z powodu niedawnego zajścia przed konsulatem czecho-słowackim. Nawiązując do sprawy Lecha, mordercy woźnego konsulatu, należy zaznaczyć, że śledztwo sądowe spoczywa w rękach sędziego Ursela. Lech będzie niebawem poddany badaniu lekarzy sądowych.

ĆWICZENIA OFICERÓW REZERWY. Oficerowie rezerwy, którzy nie odbywają ćwiczeń czynnych, przejdą w tym roku ćwiczenia aplikacyjne w czerwcu, wrześniu i w porze zimowej. Dla oficerów rezerwy artylerji wykład teoretyczny odbędzie się w pierwszych dniach czerwca, praktyczne ćwiczenia w połowie czerwca. Bliższe informacje w Związku oficerów rezerw., Podzamcze 2.

ZNIŻKA CEN CHLEBA. Wczoraj przed południem odbyło się w magistracie posiedzenie Komisji cennikowej, w celu ustalenia cen chleba. Wobec spadku cen mąki chlebowej, Komisja postanowiła przedłożyć województwu wniosek o zniżenie ceny chleba o 2 grosze na 1 kg. Magistrat obniżył już cenę chleba miejskiego z 46 na 44 gr. za 1 kg. dla sklepów, a z 44 na 42 gr. dla zakładów dobroczynnych.

ZWIEDZANIE SALIN WIELICKICH przez szersze koła publiczności odbędzie się w czasie Zielonych Świąt tylko w poniedziałek 1 czerwca po południu.

„PIONIERZY" NA WOLNOŚCI. W dniu wczorajszym zostali wypuszczeni z więzień sądu okr. karnego trzej dalsi studenci Uniw. Jag, aresztowani przed 4 tygodniami za należenie do nielegalnej organizacji „Pionierów". Pozostał tylko w areszcie akademik Hoffman, przeciw któremu toczą się dochodzenia w lwowskim sądzie okr. karnym. W tych dniach będzie on odstawiony do Lwowa.

OFIARA WISŁY. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do Andrzeja Klaji, robotnika wodociągów miejskich, którego wydobyto z Wisły w okolicy Bielan. Lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycny sądowej.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

KOŁO BUCHALTERÓW przy Związku Zawod. urzędników prywatnych (Sławkowska 6, I p.) zaprasza ogół buchalterów Krakowa na zebranie we wtorek 2 czerwca, o godz. 7.30 wieczorem.

ZGŁOSZENIA DO KORPUSU KADETÓW. Termin wnoszenia podań o przyjęcie do korpusu kadetów Nr. 1 we Lwowie upływa dnia 10 lipca b. r. Przyjmuje się zasadniczo do klasy I (IV gimn.), wyjątkowo w miarę wolnego miejsca, także do klasy II (V gimn.). O warunki przyjęcia należy zwracać się do komendy korpusu kadetów.

STOW. CHRZEŚĆ.-NARODOWE NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ., podobnie jak w roku ub., organizuje wolne wykłady uniwersyteckie w Pucku dla nauczycieli w czasie od 26 lipca do 22 sierpnia. Program wykładów obejmuje: 1) Bałtyk pod względem przyrodniczym (geologja, flora, fauna, krajobraz), lud kaszubski, rybactwo, żegluga i lotnictwo morskie, walka narodu polskiego o Bałtyk. 2) Cykl wykładów z literatury polskiej. Profesorowie: J. Czekalski, Z. Chełmiński, K. Demel, W. Sobieski. Opłata za wykłady, mieszkanie, wycieczki do Gdańska, Oliwy, Gdyni, Wejherowa, Wielkiej Wsi, Jastarni, Helu i Rozewia wynosi 60 zł. Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj Zarząd Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, Warszawa, Senatorska 19.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Skąpiec" (gościnny występ L. Solskiego.

Sobota: „Horsztyński" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Nocna ćma".
Sobota: po południu: „Panna Puk".
Sobota: wieczorem: „Nocna ćma".

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Simona już jest taka" (premiera).
Sobota: „Simona jest już taka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Wanda: „Hollywood".
SZTUKA: „Odrodzona Polska".
NOWOŚCI: „Mój mały kapitan".
WARSZAWA: „Dzielnica Apaszów".
Uciecha: „Ja... jestem dziewczyną"!
„Promień": „Urwisz" Jacke Coogan, cuda głębin morskich.
Reduta: „Tajemnica balu maskowego".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Jutro ukaże się dyr. Solski w swojej pamiętnej roli Horsztyńskiego. Dzieło to grane będzie w znanej, przepysznej oprawie scenicznej teatru krakowskiego, projektowanej przez I. Galla. „Horsztyński" powtórzony będzie jeszcze tylko raz w drugie święto. W niedzielę po południu jedyny występ L. Solskiego w roli Kościuszki, a zarazem ostatni jego występ w przedstawieniach popołudniowych.

—o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę i poniedziałek o godz. 12, podczas Mszy św. odśpiewa szereg pieśni „Chorus Caecilianus".

Na zakończenie nabożeństwa majowego w niedzielę o godz. 7 wieczorem śpiewać będzie pełny chór Cecyljański pod batutą ks. prof. Rizziego.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Rząd Luthera zachwiany?

Berlin. (PAT.) Dziś wieczorem oczekiwane jest w Reichstagu głosowanie nad konwencją handlową między Niemcami a Hiszpanją. Przy głosowaniu komisji przed kilku tygodniami ratyfikacja konwencji została odrzucona głosami nacjonalistów.

Dziś rząd Rzeszy postanowił przedłożyć plenum Reichstagu projekt ustawy o ratyfikacji konwencji.

Jak donoszą pisma, rząd w ciągu tych rokowań dawał do zrozumienia, że w razie odrzucenia konwencji przez Reichstag, gabinet Luthera poda się do dymisji, gdyż dalsze pozostawanie jego u władzy w obecnym składzie wobec polityki sabotażu uprawianego przez nacjonalistów stało się niemożliwem. Socjaldemokraci postanowili zachować zupełną swobodę działania w stosunku do konwencji niemiecko-hiszpańskiej.

Konferencja ambasadorów zbierze się w piątek.

Paryż. (PAT.). Konferencja ambasadorów zbierze się prawdopodobnie w piątek albo w sobotę, aby ustalić definitywny tekst noty, która ma być wystosowaną do Niemiec, która też będzie zaraz potem wysłana do Berlina.

W DRODZE DO POROZUMIENIA FRANCUSKO-ANGIELSKIEGO.

Paryż. (AW.). Prasa francuska potwierdza wiadomość, że konferencja ambasadorów odbędzie się jutro.

Ostatnie trudności porozumienia między rządem francuskim a angielskim co do spisu uchybień niemieckich, zostały już usunięte. Natomiast nie udało się dotychczas wyrównać różnic zdań między Londynem a Paryżem w sprawie paktu bezpieczeństwa. Rząd angielski nie zdołał sobie wyrobić zdania co do francuskiej propozycji, a w łonie gabinetu angielskiego panuje pod tym względem rozdźwięk.

Dziennik „Oeuvre" podnosi, że Anglja nie jest powołaną do cenzurowania noty francuskiej skoro Francja sama w drodze urzędowej nie otrzymała propozycje niemieckie. Anglja powinna wziąć pod rozwagę, że rewizja niemieckich granic wschodnich i przyłączenie Austrji do Niemiec stanowiłoby dla niej poważne niebezpieczeństwo.

Francja i Hiszpanja zaproponują Abd el Krimowi pokój?

Paryż. (AW.). Korespondent „Chicago Tribune" donosi z Tangeru na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Francja i Hiszpanja mają zamiar zapronować Kabylom zawarcie pokoju, przyznając zwolennikom Abdul-Kerima prawo zajmowania się handlem bez wszelkich formalności cłowych tak w strefie francuskiej, jakoteż hiszpańskiej. Przypuszczają, że Abdul-Kerim wobec klęski w walce z wojskiem francuskim i głodu szerzącego się w kraju wskutek blokady gospodarczej, skłonny będzie do przyjęcia tej propozycji.

Parlament popiera rząd w walce w Marokku,

Paryż. (PAT.) Socjaliści zjednoczeniowi przyjęli znaczną większością porządek dzienny, wyrażający zaufanie dla polityki rządu w Marokku.

Paryż. (PAT.). Izba deputowanych przystąpiła dzisiaj do dyskusji nad interpelacjami w sprawie Marokka. Socjalista Renaudel sądzi, że obecna poważna chwila musi wywołać komplikacje dyplomatyczne i że na Abd el Krima należy wywrzeć nacisk zewnętrzny. Zdaniem mówcy z jednej strony zaangażowane są interesy państwa, z drugiej zaś strony istnieje niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu. Stronnictwo socjalistyczne nie domaga się ewakuacji Marokka, nie chce jednak, aby kraj został wciągnięty w wojnę, która mogłaby trwać do czasu nieokreślonego.

Burza w Izbie Deputowanych.

Paryż. (PAT.) W Izbie deputowanych komunista Doriot gwałtownie zaatakował francuską politykę kolonialną. Izba oburzona przemówieniem Doriota, niejednokrotnie przerywała mowcy. Po słowach Doriota jakoby kilku żołnierzy francuskich w Marokku protestowało przeciw wojnie, zabrał głos Herriot, piętnując energicznie stanowisko komunistów, postępujących wbrew interesom Francji, atakujących jej prawa i usiłujących osłabić ducha żołnierza francuskiego. Doriot czyniąc aluzje do marynarki francuskiej na morzu Czarnem, wzywał żołnierzy francuskich do naśladowania Hiszpanów, którzy poddawali się Rifenom.

Izba wśród powszechnego oburzenia uchwaliła jednogłośnie z wyjątkiem głosów komunistów i niektórych socjalistów wykluczenie deputowanego Doriota. Dalszy ciąg dyskusji odbędzie się jutro.

Pojednanie faszystów z kombatantami.

Rzym. (PAT.) Zdaje się obecnie rzeczą zupełnie widoczną, że pobyt Mussoliniego u d'Anunzia miał na celu osiągnięcie pewnego odprężenia, szczególnie wśród byłych uczestników wojny, oraz między niektóremi kołami opozycji a rządem w przededniu uroczystości jubileuszu Wiktora Emanuela. W samej bowiem rzeczy d'Anunzio przyjmując w obecności Mussoliniego delegacje inwalidów, wygłosił przemówienie, w którem nadał wizycie premiera charakter braterskiego pojednania wszystkich były uczestników wojny, wreszcie wspólna depesza wysłana do króla przez Mussoliniego i d'Anunzia, wyrażająca uczucia wierności, jest joszcze jednym momentem wyjaśniającym znaczenie spotkania tych dwóch wybitnych osobistości włoskich.

—o—

Stracenie zamachowców sofijskich

Sofja. (PAT.) Dziś rano nastąpiło stracenie Fridmana, Koewa i Zadgorskiego

Nowe wyroki.

Sofja. (PAT.) W procesie przeciw oskarżonym o ukrywanie sprawców zamachu na katedrę zapadł wyrok, na mocy którego Perlemlew, Leger i Nikolowa skazani zostali na karę śmierci, Legerowa na dożywotnie więzienie, gdyż sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, Malleta na zamknięcie w więzieniu na przeciąg 18 miesięcy.

—o—

Powstanie antyangielskie w Mossulu.

Konstantynopol. (PAT.). W kołach tureckich słychać, że na terytorjum Mossulu wybuchło powstanie przeciwko Anglikom z powodu represji angielskich przeciw tej części ludności Mossulu, która wobec komisji Ligi Narodów oświadczyła się za przynależnością do Turcji. Liczne szczepy chwyciły za broń przeciw królowi Faizalowi i Anglji. Walki rozgrywają się na całym północnym obszarze Mossulu. Pozatem zdarzają się napady na żołnierzy i urzędników angielskich.

—o—

Rezerwa Anglji w stosunkach z Sowietami

Londyn. (PAT.) Zapytany w Izbie gmin o obecny stosunek rządu do sowietów, Chamberlain odpowiedział, że rząd gotów jest rozważyć wszelkie propozycje przedłożone przez sowiety, sam jednak nie wystąpi z żadną inicjatywą w tym kierunku. Minister motywuje takie stanowisko rządu angielskiego tym faktem, że rząd sowiecki nie uczynił dotąd nic w kierunku uznania długów rosyjskich, zaciągniętych w Anglji.

Proces o zabójstwo Sirdara.

Londyn. (PAT.) Wczoraj rozpoczął się w Kairze proces przeciw 9 Egipcjanom oskarżonym o udział w zamordowaniu Sirdara. Były poseł zwolennik Zagiula Masur przyznał się do winy. Inni oskarżeni przeczą oskarżeniom.

—o—

Marx stworzył nowy gabinet.

Bruksela. (AW.). Według doniesień dzienników udało się nareszcie burmistrzowi Maksowi złożyć nowy gabinet.

—o—

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH ODROCZONA.

Praga. (PAT.). Konferencja państw sukcesyjnych w sprawie podziału długów przedwojennych wyznaczona pierwotnie na 30-go maja do Pragi, została odroczona. Ponowny termin nie został wyznaczony.

DROGA WIEDEŃ - WARSZAWA SKRÓCONA O 3 GODZINY.

Wiedeń. (PAT.). Zarząd kolei austrjackich ogłasza letni rozkład jazdy w którym powiedziane jest, że połączenie między Wiedniem a Warszawą skrócone będzie o trzy godziny.

MINISTER JANICKI U KRÓLA DUŃSKIEGO.

Kopenhaga. (PAT.) W dniu wczorajszym minister Janicki w towarzystwie posła Rozwadowskiego był przyjęty na audjencji przez króla Chrystjana, z którym odbył dłuższą rozmowę utrzymaną w serdecznym tonie.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-HISZPAŃSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W Madrycie rozpoczną się rokowania handlowe polsko-hiszpańskie, które ze strony polskiej prowadzi pos. Sobański i dyr. depart. M. S. Z. Tennenbaum.

—o—

F. B. AUSTIN.

Nieprawdopobne morderstwo.

tłomaczył Bronisław Falk. 4

— A potem, a potem, nic już nie pamiętam, aż do chwili, kiedy, do dziś dnia nie wiem, w jaki sposób, znalazłem się w automobilu, na ulicach Londynu w drodze do Quayne'a w mieszkaniu sir Humphrey'a Maule'a. Co się stało? Skąd wziąłem się w aucie, czy tylko naprawdę jadę do mieszkania sir Humphrey'a? A może wiozą mnie gdzeindziej? Nie przypominałem sobie, abym podawał szoferowi jakiś adres. Zastanawiałem się jeszcze nad tą kwestją, kiedy wóz zatrzymał się przed domem sir Humphrey'a, o czem świadczyła wyjęta z mojej kieszeni wizytówka z podanym na niej adresem, który sprawdziłem.

— Kto kazał ci tu jechać? — zapytałem.

Szofer spojrzał na mnie.

— Pan sam — rzekł.

Wpadłem do budynku. Winda przywiozła mnie przed mieszkanie sir Humphrey'a. Zadzwoniłem. Sir Humphrey otworzył mi drzwi.

Poszedłem za nim przez krótki korytarz do gabinetu, w którym wisiały indyjskie trofea. Biały całun leżał, narzucony na jakieś niekształtne ciało, na krześle przy biurku. W drugim krześle opodal siedział Quentin Quayne. Uśmiechnął się do mnie.

Zatrzymałem się. Cóż to takiego miałem uczynić przy spotkaniu się z Quayne'm? Czemu palce moje zaczęły drżeć nerwowo? Czułem, że oczy zachodzą mi mgłą; czułem, jak prężą się moje muszkuły. Quayne wciąż się uśmiechał.

— Nóż, Mr. Creighton? — rzekł, podając mi nóż do rozcinania papieru, wykonany z kości słoniowej.

Wziąłem go w ręce mechanicznie i potem, jakby ulegając niespodziewanemu impulsowi, skoczyłem ku niemu i ugodziłem go nożem w piersi. Miałem przytem wrażenie, że tak być musiało, że teraz już wszystko w porządku.

Sir Humphrey skoczył ku mnie z okrzykiem i chwycił mnie za rękę.

Quayne uśmiechnął się. Siedział nieporuszony w krześle.

— Daj mu spokój. Zły nóż, Mr. Creighton. Podaj mu sztylet indyjski, Maule.

Sir Humphrey zawahał się.

— Daj mu sztylet!

Usłuchał. Z wyraźną niechęcią wręczył mi sztylet indyjski zamiast noża do rozcinania papieru, który mi odebrał.

— Spełnij wydany sobie rozkaz, Mr. Creighton — rzekł spokojnie Quayne.

Na te słowa skoczyłem ku niemu znowu i w tej chwili uprzytomniłem sobie jasno, co miałem uczynić. Kazano mi zamordować, zamordować Quayne'a. Z nadludzkim wysiłkiem woli, pełen wstrętu do czynu, który miałem popełnić, odrzuciłem sztylet. Umysł mój stał się nagle jasny. Stałem drżący, zmieszany, gotowy rozpłakać się ze wstydu. Wielki Boże! Co sobie Quayne o mnie pomyśli!

— Co to było? co to było ze mną? — wyjąkałem — czy oszalałem? a może...

Nie umiałem sobie wyjaśnić mego postępowania. Uczułem się nagle bardzo znużony. Kolana zatrzęsły się podemną.

Quentin Quayne wstał z krzesła i położył mi rękę na ramieniu.

— Wszystko w porządku, Creightonie. Sprawiłeś się dobrze. — Uśmiechał się wciąż. Spoglądając mi prosto w oczy, rzekł — Jesteś znów zupełnie normalny zupełnie, czy rozumiesz?

— Tak panie — wyjąkałem i obsunąłem się na krzesło.

— I cóż powiesz, Maule, na ten eksperyment?

— Bo ja wiem! Sir Humphrey był zupełnie wytrącony z równowagi.

— A zatem wytłomaczę ci. Posłałem Creightona do twojej przyjaciółki z ubiegłej nocy, uważam ją za niebezpieczniejszą, z listem, który miał doręczyć jej samej tylko. Nie wątpię, że to uczynił. List brzmiał następująco. — Quayne uśmiechnął się zjadliwie. — „Mr. Quentin Quayne składa gratulacje pani Klarze Weidmann w związku ze sprawą Loftusa".

— Lękam się, że była to dla niej niespodzianka. — Uśmiechnął się znowu. — Teraz rozumiesz?

— Nic nie rozumiem.

— Powiedz, co ci się przytrafiło na Mount Street, Creightonie.

Usiłowałem sobie przypomnieć, ale czułem w głowie zupełną pustkę. Przyprowadzało mnie to do rozpaczy.

— Niestety, bardzo mi przykro — jąkałem się. — Nie wiem, co to ma znaczyć, nic nie pamiętam.

Quayne skinął głową.

— Nic nie szkodzi. Wyobrażam sobie. — Zwrócił się znów do sir Humphrey'a. — Postaw się w miejscu hrabiny. Ostatniej nocy spotyka się z Loftusem, zdaje sobie sprawę, że jest poznaną i pozbywa się go w sprytny sposób. Dziś rano dowiaduje się, że Quentin Quayne nie tylko ją zna, ale czyni ją odpowiedzialną za śmierć Loftusa. Trzeba się zatem pozbyć i Quayne'a. Ale w jaki sposób? Jedna myśl, zwłaszcza po doświadczeniu ubiegłej nocy, narzuca się jej odrazu. Przypominasz sobie, że prosiłem Mr. Creightona, aby się nie spieszył. Miała doskonałą sposobność.

— Sposobność? — zapytał sir Humphrey zdziwiony.

— Hypnoza — rzekł Quayne tonem objaśnienia. — Nie zapominaj, że ojciec jej był w Wiedniu profesorem psychiatrji, a ona jego pojętną uczennicą. Nie ulega wątpliwości, że zahypnotyzowała Creightona i wmówiła w niego, że ma mnie przebić nożem przy najbliższem spotkaniu. Widziałem, jak drżały jego palce, kiedy wszedł do pokoju. Byłeś sam świadkiem tego, co się stało.

— Wielki Boże! — jęknął sir Humphrey zrozpaczony.

— A Zatem i we mnie wmówili, że mam zabić Jimmy'ego. I ja to uczyniłem. To rzecz pewna.

— Bynajmniej. Jednym z powodów, dla których zrobiłem ten trochę niebezpieczny eksperyment, była chęć przekonania się, czy możliwem jest zahypnotyzować kogoś tak, aby popełnił morderstwo. To kwestja, czyby zdobył się rzeczywiście na taki czyn. Hrabina musiała sobie zdawać z tego sprawę, ale okoliczności nagliły. Skorzystała zatem z okazji. Ja zaś byłem przygotowany na wszystko i z pewnością nie dałbym się ubiedz Creightowi. Widziałeś jednak, jak różnem było jego zachowanie się, kiedy miał w ręce nóż do papieru i sztylet. Nie, Maule — zakończył — mój eksperyment udowodnił, że, bez względu na to, czy byłeś ubiegłej nocy zahypnotyzowany, czy nie, nie mogłeś w żadnym wypadku zamordować Jimmy'ego Loftusa. Gdyby to było możliwe i zachowanie się Creightona byłoby inne. Próbowała. Nie udało się.

Sir Humphrey skrzywił się.

— Jesteś tego pewny?

— Zupełnie pewny.

Sir Humphrey spojrzał na niego.

— Dzięki Bogu! Ale co chcesz uczynić?

— Sprowadzę tu twoich przyjaciół. To bardzo sprytni ludzie. — Quayne uśmiechnął się znowu, biorąc słuchawkę telefonu — ale może sobie z nimi poradzimy. Hallo! Kto przy telefonie? Sebright? Słuchaj, Sebright, popełniono ubiegłej nocy morderstwo w mieszkaniu sir Humphrey'a Maule, tak, na ulicy St. James, podam ci później szczegóły. Tak, przyjedź tu, ale po drodze musisz wstąpić na Mount Street nr. 504 i zabrać z sobą dwoje Rosjan, hrabiego Murawiewa i córkę jego, hrabinę Strawińską. Wytłomaczę ci, posłuchaj. Byli oni w gościnie u sir Humphrey'a ubiegłej nocy, ale wyszli około jedenastej. Mord popełniono później. Słuszna uwaga. Mają alibi. Pragnę, abyś im powiedział, że obecność ich jest potrzebną do stwierdzenia, czy pokój znajduje się w takim stanie, jak wczoraj o jedenastej. Możesz im również powiedzieć, że morderca jest znany. Obecność ich jest tu koniecznie potrzebna, pamiętaj. Ale, ale, nie wspominaj im mego nazwiska. Dobrze. Czekam cię w mieszkaniu sir Humphrey'a.

Powiesił słuchawkę i zwrócił się do nas z uśmiechem.

— No, wkrótce cała sprawa się wyjaśni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przewodnik po Krakowie.

Rzeczy godne zwiedzenia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta po nabożeństwach, wstęp 1 zł.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama, wstęp 1 zł.

Muzeum etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 gr.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec N. P. Marji,** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2, wstęp 1 zł od osoby, zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska L. 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte dziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Barbakan czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Wystawa Tow. Sztuk pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, **otwarta codziennie od godz. 10—4, wstęp 1 zł 50 gr w dniu otwarcia** 2 zł od osoby. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godz. 10—2, wstęp 50 gr.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.